Rok III NIEDZIELA, 19 LUTEGO 1933 r. Nr. 50

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-[illegible] Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-[illegible] Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik [illegible] Reja 9. Tarn. Górz. Lubliniec

Rząd Hitlera wydala polskich górników

Z tem warto ostrożniej!

„Manchester Guardian", omawiając wiadomość o zapadłej decyzji rządu Hitlera **wysiedlenia górników polskich** z Westfalji z okolicy Ruhry i wogóle z okręgów przemysłowych zachodnich Niemiec, stwierdza na podstawie informacyj z autorytatywnych źródeł, że nie rozpatrywano kwestji wysiedlenia **wszystkich polskich górników.**

Tylko ci, którzy zostaną zakwalifikowani jako niepożądani cudzoziemcy, zostaną z Niemiec wysiedleni.

„Manchester Guardian" podkreśla, że o ile wysiedlenie nie zostanie ograniczone do kilku tylko

izolowanych wypadków,

to zachodzi niebezpieczeństwo konfliktu z Polską, która może zastosować tę samą politykę wobec zamieszkałych w granicach Polski niemców.

„Manchester Guardian" wspomina, że wysiedlenie polaków oceniane jest jako pierwszy krok na drodze do oczyszczenia rasowego Niemiec i że następnie kolej przyjdzie na żydów.

Oczywiście podobne wydalenie robotników polskich, mogło by mieć miejsce tylko zgodnie z zasadami

umów polsko-niemieckich,

względnie ogólnie obowiązującego prawa międzynarodowego i to jedynie w poszczególnych wypadkach, w których dana osoba, stała się

wyraźnie niepożądana.

Wszelkie wydalenia, które byłyby sprzeczne z temi zasadami, wywołałyby oczywiście, jak to „Manchester Guardian" słusznie przewiduje daleko idące

zastrzeżenia ze strony Polski.

Rozmowy chińsko-japońskie

LONDYN 18.2. Japońska agencja „Rango" otrzymała z Szambhaju depeszę, donoszącą o pierwszej próbie bezpośredniego porozumienia chińsko - japońskiego w sprawie Mandżurji.

Najstarszy chiński mąż stanu marszałek Fuan - Szi - Żaj porozumiewał się w tej sprawie z posłem japońskim w Chinach, Arjoszim.

Omawiano szereg zagadnień, dotyczących obu państw.

:)*(:

Obraza ministra oświaty

Demonstracja studentów w Warszawie

Na bramie Uniwersytetu warszawskiego, po zakończeniu wykładów ukazała się kukła, mająca — sądząc z napisu na szarfie jaką była przepasana — przedstawiać ministra W. R. i O. P. p. Jędrzejewicza.

Kiedy policja zamierzała zdjąć kukłę, studenci przewiesili ją na teren objęty autonomją, na jedno z drzew koło bramy gdzie wisiała do czasu przybycia rektora prof. Ujejskiego.

Z polecenia rektora dwaj woźni odcięli sznurek i zdjętą z drzewa kukłę przenieśli do kancelarji rektoratu.

Bezsilna policja i tłumy publiczności przyglądały się przez czas dłuższy temu widowisku. Sprawcy niezwykłego żartu pozostali niewykryci.

Owszem, wczoraj też

krwawo bili się w Berlinie

BERLIN, 18.2. W ciągu ubiegłej nocy doszło znów do szeregu ostrych starć w Berlinie.

W zachodniej części miasta wynikła na ulicach ożywiona strzelanina pomiedzy komunistami i narodowymi socjalistami. Jeden ze szturmowców został ciężko ranny.

Z chwilą zjawienia się pogotowia policyjnego komuniści zbiegli, uprowadzając ze sobą jednego rannego. Do podobnego starcia doszło również w dzielnicy podmiejskiej Spandau.

W czasie bójek, jakie miały miejsce w północnej części miasta jeden narodowy socjalista otrzymał postrzał w twarz.

Podczas walk we wschodniej dzielnicy miasta pięciu narodowych socjalistów i dwu komunistów zostało ciężko postrzelonych. Policja aresztowała 12 komunistów.

Wojna! Wojna! Wojna!

24-godzinne ultimatum Japonji

LONDYN. 18.2. Dowódca japońskich wojsk operujących na granicy Dżehol, gen. Cziszi wysłał ultimatum do chińskiego dowódcy, broniącego miasta Kajlu, by wycofał swoje wojska

w ciągu 24 godzin.

W przeciwnym razie wydany będzie rozkaz do przypuszczenia szturmu.

Miasto otoczone jest prawie z trzech stron

25-tysięczną armją japońsko - mandżurską.

Chiński dowódca postanowił nie odpowiadać Japończykom i wogóle zignorować ultimatum.

PEKIN. 18.2. Generał Tang-You-Lin, gubernator prowincji Dżehol, oświadczył:

— Inwazja japońska do Dżehol zostanie

powstrzymana.

Wojska chińskie są gotowe walczyć do *ostatniej kropli krwi.*

Są one najzupełniej lojalne wobec rządu narodowego. Jenerał wyraził nadzieję, iż otrzyma posiłki z Chin południowych.

Pełniący obowiązki premjera w rządzie narodowym Soong i marszałek Czang - Sue - Liang, głównodowodzący armją chińską na zagrożonym froncie rozpoczęli inspekcję wojsk w sferze objętej działaniami wojennemi.

LONDYN. 18.2. W dyplomatycznych kołach cudzoziemskich Pekinu zapatrują się bardzo sceptycznie na chiński opór w prowincji Dżehol, mimo wojowniczego nastroju Czang-Sue-Lianga. Raczej liczą się z tem, że Chiny

wycofają swoje wojska,

by uniknąć wielkich bitew i ostatecznej klęski. Rozbicie w polu armji chińskiej doprowadziłoby niewątpliwie nietylko do zajęcia Pekinu i Tientsinu przez Japończyków, lecz i do wzrostu chaosu w państwie chińskiem. Wzmocniłyby się przedewszystkiem tendencje separatystyczne w szeregu prowincyj i wzmógłby się ruch hulających

band komunistycznych.

Armja chińska w północnych Chinach, zdaniem zagranicznych kół fachowych, nie stoi na wysokości zadania.

Jedynie pułki rządu nankińskiego są stosunkowo nieźle uzbrojone i umundurowane.

1200 przejechanych dzieci

Skasowanie ministerstwa transportów

LONDYN 18.2. Izba lordów uchwaliła wniosek lorda Buckmastera. dotyczący skasowania ministerstwa transportów, które, zdaniem wnioskodawcy, nie umiało rozwiązać poważnych zagadnień, do których rozstrzygnięcia było powołane.

Według świeżo ogłoszonych danych statystycznych, liczba wypadków i katastrof na ulicach i szosach nieustannie wzrasta.

Między innemi w okresie statystycznym zginęło w wypadkach po dobnych ponad 1.200 dzieci.

Zastanówmy się trochę...

Taniec na głowie

W Stanach Zjednoczonych spalono 200,000 buszli pszenicy...

W Brazylji wrzucono do morza 6 miljonów worków kawy...

Spalono stosy bawełny...

Bo jest „kryzys". Bo ludzie nie mają za co kupować, a przecież nie wolno dopuścić do obniżki cen!...

Gdy jest nieurodzaj — ludzkość głoduje, a ceny idą w szalonym pędzie wgórę...

Gdy jest zbyt wielki urodzaj, niszczy się nadwyżkę, żeby tylko ceny nie spadły — a ludzkość głoduje również...

W Holandji postanowiono oddać sto tysięcy świń oprawcom, aby je zarżnęli i zakopali w dołach, bo nie było na te świnie nabywców po obecnych cenach.

W pewnej chwili ktoś bardzo „naiwny" zaproponował, żeby oddać te świnie bezrobotnym i głodnym, ale zakrzyczano go na tychmiast.

— Szaleńcy! Nie opłaci się! Spadną odrazu ceny wieprzowiny — a chodzi przecież o to, żeby je podnieść.

I 100,000 świń holenderskich będzie zakopanych w ziemi.

W Danji zarżnięto 25,000 utuczonych krów i wrzucono do dołów. Z tych samych powodów.

Taka jest gospodarka ustroju kapitalistycznego.

Czyż nie jest to jakiś opętańczy taniec na głowie, jakiś koszmarny obłęd samozniszczenia!...

Co obrońcy dzisiejszego ustroju gospodarczego mają na usprawiedliwienie takiej gospodarki? Mają oni w pogotowiu setki niesłychanie uczonych i ogromnie zawiłych „argumentów" ekonomicznych — ale już sami przestają wierzyć w ich słuszność.

Jedynem wytłumaczeniem — jest obłędna żądza złota, która jest silniejsza nadewszystko.

Ale gorączka złota — to choroba niebezpieczna, choroba groźna, a wkońcu — śmiertelna.

Kwiaty i karabiny maszynowe

Owacyjne witanie ocalonego prezydenta

NOWY JORK, 18.2. — Prezydent Roosevelt, który w piątek powrócił do Nowego Jorku, powitany został przez tysiączne tłumy. Z okien rzucano kwiaty. Celem zapewnienia mu bezpieczeństwa wydano specjalne zarządzenia. W drodze przez miasto towarzyszyli prezydentowi liczni oficerowie policji na motocyklach i w samochodach, zaopatrzonych w radjostacje i uzbrojonych w karabiny maszynowe.

Stan rannego podczas zamachu burmistrza Chicago Czermaka jest zadowalający, jednak ciężki. Lekarze dają natomiast nadal wyraz trosce, czy uda się utrzymać przy życiu panią Gill.

Prezydent Roosevelt po przyjeździe do Nowego Jorku połączył się natychmiast ze szpitalem w Miami, informując się o stanie zdrowia Czermaka. Prezydent Roosevelt i Czermak byli przyjaciółmi i spotykali się regularnie co tydzień.

MIAMI, 18.2. — Gordon Davis, właściciel sklepu z bronią, stwierdził, że rewolwer, którym posługiwał się Zangara podczas zamachu, był kupiony w jego sklepie w końcu zeszłego tygodnia.

Davis stwierdził również, że rewolwer kupował sam Zangara.

Powiatowy lekarz Thomas Dade, który zbadał Zangarę pod względem psychicznym i fizycznym, orzekł, iż jest zdrów i całkowicie odpowiada za swoje czyny. Obrona zgłosiła jednak sprzeciw przeciwko temu orzeczeniu, zarzucając mu, iż jest niezgodne z przepisami prawa i zażądała, by poczytalność Zangary lub jego niepoczytalność była stwierdzona przez komisję, złożona ze specjalistów.

MIAMI, 18.2. — Stan zdrowia pani Gill, która została ciężko ranna podczas zamachu na Roosevelta, pozostaje bez zmiany. Wczoraj dokonano powtórnej transfuzji krwi.

NOWY JORK, 18.2. — Pani Cross z Miami, która uratowała życie prezydentowi Rooseveltowi, chwytając za rękę Zangarę i przeszkadzając mu w oddaniu jeszcze jednego strzału, otrzymała list z podziękowaniem i z wyrazami uznania i wdzięczności od prezydenta Roosevelta.

—:)*(:—

Jak pracuje polski robotnik i co za to ma?

W toku dyskusji sejmowej wydobyto na jaw niezmiernie ciekawe dane, w świetle których jakże kłamliwie wygląda twierdzenie przemysłowców, że robotnicy w Polsce źle pracują i że się lenią.

Otóż według urzędowej statystyki międzynarodowego biura pracy przeciętne wydobycie węgla w kopalniach wynosiło na jednego robotnika pod ziemią w krajach Europy zachodniej od 737 do 1040 kilo dziennie, a na niemieckim Górnym Śląsku gdzie pracuje polski robotnik 1.821 kg., a polskim G. Śląsku — 1.951 kg., w Zagłębiu Dąbrowskim 1.849. Wydajność pracy jest więc znacznie u nas większa. A płace?

Wynoszą one w Anglji i Belgji 12 fr. 39 ct., we Francji 12 fr. 90 ct., w Zagłębiu Ruhry 9 fr. 17 ct., w Czechach 7 fr., w Zagłębiu Dąbrowskiem 4 fr. 55 ct., a na polskim G. Śląsku 3 fr. 93 ct. Koszta robocizny są w Polsce kilkakrotnie niższe niż w krajach zachodnich.

Dlaczego tylko Łódź?

Obniżka komornego w domach Z.U.P.U.

W związku z akcją lokatorów domów ZUPU, komisarz ZUPU. w Warszawie p. Nakoniecznikoff obniżył komorne od 1 marca 1933 r. od 10 do 15 proc. tylko na terenie Łodzi. W Warszawie walka o obniżkę dotąd nie dała wyników, mimo, iż domy spółdzielni, obniżyły komorne o 35 proc. Należy zaznaczyć, że komorne w domach spółdzielczych było w takiej samej wysokości, jak w domach ZUPU. Domy ZUPU. w Warszawie mieszczą się przy nieoświetlonych, nie wybrukowanych ulicach, bez chodników.

Szczęśliwy przypadek

uratował życie dwu górników

Wczorajszej soboty nad ranem w podziemiach szybu kopalni Gieschego „Richthofen" w Janowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zajęci układaniem drewnianej posadzki w nowym filarze cieśle górniczy Jan Kroczek z Giszowca i Michał Mróz z Nikiszowca zostali przywaleni obrywającemi się masami węgla, przyczem odnieśli ciężkie obrażenia.

Od niechybnej śmierci uratowały górników deski rusztowania, które upadając, dokładnie ich przykryły.

Zaalarmowana niezwłocznie kolumna ratunkowa wydobyła Kroczka i Mroza z pod gruzów i po nałożeniu opatrunków odwiozła ich do lecznicy Spółki Brackiej w Mysłowicach.

—:)*(:—

Dyktator w Ameryce

Ratunek chaosu finansowego

DETROIT, 18.2. Gubernator stanu Michigan William Comstock, który dzięki swym śmiałym zarządzeniom zamykając na kilka dni wszystkie banki stanu, potrafił powstrzymać panikę, będzie zaopatrzony we władzę dyktatora finansowego.

Comstock będzie miał prawo wydawać wszelkie zarządzenia jakie uzna za stosowne w celu obrony banków i ich klienteli w czasie przejściowego okresu dopóki w stanie Michigan nie zostanie wprowadzony w życie nowy system bankowy.

Sport

W piątek późnym wieczorem odbyło się w Pradze inauguracyjne zebranie Hokejowych Mistrzostw świata.

Wobec braku startu drużyny szwedzkiej, posiadacza tytułu mistrza Europy zdecydowano podzielić wszystkich uczestników turnieju na trzy grupy. Na czele grup stoją dawni mistrzowie Europy: Austrja, Niemcy i Szwajcarja.

W pierwszej grupie grają: Austrja, Rumunja, Czechosłowacja i Włochy. W drugiej: Niemcy, Polska i Belgja. W trzeciej — Szwajcarja, Łotwa i Węgry.

Stany Zjednoczone i Kanada startować będą dopiero w półfinałach do których wejdą ponadto po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy. Na czele obu grup półfinałowych stać będą — Kanada i Stany Zjedn.

Rozgrywki eliminacyjne potrwają trzy dni według programu następującego:

Sobota, 18 b. m.: Niemcy — Belgja, Szwajcarja — Łotwa, Czechosłowacja — Austrja i Włochy — Rumunja.

Niedziela, 19 b. m.: Niemcy — Polska, Szwajcarja — Węgry, Czechosłowacja — Austrja i Włochy — Rumunja.

Poniedziałek 20 b. m.: Austrja — Rumunja, Polska — Belgja Czechosłowacja — Włochy, Łotwa — Węgry.

Półfinały mają być zakończone do czwartku. Finały — w sobotę i niedzielę, 26 b. m. Piątek 24 b. m. przeznaczony będzie na zawody o nagrodę pocieszenia.

*

W tegorocznych rozgrywkach o puhar Davisa polska reprezentacja tenisowa rozegra mecz w pierwszej rundzie z Holandją na terenie holenderskim.

W razie wygrania tego meczu przez polaków — w drugiej rundzie spotkamy się z niemcami. Mecz ten rozegrany zostałby w Warszawie, gdyż niemcy w pierwszej rundzie walczą u siebie, a my na terenie obcym.

—:)*(:—

Prowokatorzy

Strajk w przemyśle pończoszniczym w Łodzi trwa. Przeszło 2.000 rodzin robotniczych głoduje, walcząc rozpaczliwie o prawo do życia, którego odmawiają im niesłychane, bezczelne posunięcia pracodawców, zmierzające do 50-procentowej obniżki płac.

Strajk. Niema innej broni dla tych biedaków zarabiających od 20 — do 40 złotych tygodniowo, a ordynarnie prowokowanych przez pracodawców zapowiedzią obcięcia połowy zarobków. Na prowokacyjne posunięcia pracodawców przemysłu pończoszniczego w Łodzi — musi odpowiedzieć ostro Ministerstwo Opieki społecznej. Jeżeli Inspektorat Pracy nie może przeciwdziałać akcji wyzyskiwaczy łódzkich — pozostaje tylko Ministerstwo, które ich potrafi wziąć krótko pohamować w oburzających zapędach.

Rząd musi uderzyć pięścią w stół i powiedzieć „Lewjatanom:“ dosyć!

Wszystkie znaki — nie tyle na niebie, ile na ziemi — wskazują na to, że wchodzimy w Polsce w okres generalnej rozgrywki pomiędzy zawsze zaborczym i zawsze chciwym światem kapitału i wielkich interesów, a cofającym się od paru lat i wyniszczonym światem pracy.

Ostatnie bezczelne wystąpienie górnośląskiego przemysłu węglowego, które określiliśmy wczoraj jako

ordynarny szantaż i próbę wymuszenia na rządzie dalszych dla siebie korzyści,

zwróciło uwagę opinji publicznej i zaostrzyło czujność świata pracowniczego.

Wprawdzie nie od dziś jesteśmy świadkami wzmożonego ataku kapitalistów na zdobycze świata pracującego, dziś jednak, gdy przypuszczają oni na nasze pozycje pracownicze

szturm generalny,

musimy odsłonić kulisy tej całej ich niepoczytalnej i zbrodniczej roboty.

Wielki przemysł pod egidą osławionego „Lewiatana“ z panem Andrzejem Wierzbickim na czele, za którym w długim ogonie kroczą w karnych szeregach wszystkie gałęzie przemysłu i niezliczone kartele, postanowił wykorzystać moment obecny do całkowitego ogołocenia świata pracowniczego z jego jakże mizernych i skąpych zdobyczy, jakie jeszcze zachował. Mało im tego, że olbrzymia większość robotników pracuje zaledwie po kilkanaście dni w miesiącu, mało im tego, że mamy w kraju

ponad pół miljona bezrobotnych,

nie wystarcza im ponury fakt, że robotnik nawet pracujący, żyje jak zwierzę, nie dojada, a dzieciom swym kałduny mrożonemi ziemniakami napycha. Tego wszystkiego jest im jeszcze mało!

Postanowili więc uderzyć z całą siłą zwartym frontem na porozbijane, wyniszczone i wynędzniałe szańce pracownicze.

Przychodzą tedy i składają wnioski

o skasowanie urlopów, albo o ich redukcję, o zniesienie sobót angielskich, o zwalenie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

Powiadają, że produkcja nie wytrzymuje kalkulacji w obecnych warunkach.

Cyniczne, ordynarne i zakłamane argumenty.

Rząd sprzeciwia się zamachom wielkiego przemysłu na prawa pracownicze. Rząd w imię interesów ludności prowadzi walkę o obniżenie cen artykułów skartelizowanych, słusznie rozumując, że w ten sposób nietylko zwiększy spożycie w kraju i podniesie rozmiary wytwórczości, nietylko ułatwi zbiedzonym masom ludności przeżycie, lecz zmniejszy również rozmiary bezrobocia. Ale rząd w tej swojej akcji natrafia na

olbrzymie przeszkody.

Z chwilą bowiem, gdy w grę wchodzi partner nieuczciwy, partner nastrojony nawskroś egoistycznie, pozbawiony jakiejkolwiek uczciwość i moralności obywatelskiej, w momencie, kiedy partner

przestaje być lojalny wobec własnego państwa,

walka staje się niezmiernie trudna.

Bo cóż robi ten zwarty front różnych rekinów żelaza, węgla, cukru, cementu i czegoś tam jeszcze? Oni powiadają poprostu: albo uzyskamy to, czego żądamy, — a więc zmiany ustawy o czasie pracy, zniesienie sobót angielskich i ograniczenie urlopów, — albo

pokażemy jaka jest nasza siła.

A ta ich siła, to zaprzestanie eksportu, to zamykanie hut, kopalń i fabryk, — słowem zupełna rujnacja życia gospodarczego Państwa.

Pozbawienie Polski eksportu szeregu artykułów, a w pierwszym rzędzie węgla, odbiłoby się niewątpliwie katastrofalnie na sytuacji finansowej Państwa, czerpiącego dopływ walut przedewszystkiem z tych właśnie źródeł.

Po drugie państwo nie może przecież dopuścić do spełnienia się zbrodniczych gróźb przemysłowców, którzy obiecują

powyrzucać na bruk połowę załóg górniczych na Śląsku.

Jakaż zatem pozostaje droga wyjścia z tej sytuacji?

Naszem zdaniem jest tylko jedna: Państwo nie może się dać szantażować bandzie niepoczytalnych ludzi, wszystko jedno kto, z jakim tytułem, czy jakich „przekonań“ wśród tych ludzi znajduje się. Rząd jest dość silny na to, aby wreszcie

trzasnąć pięścią w stół i powiedzieć: dosyć!

A później? Może rząd w każdej chwili ująć w swe ręce kontrolę nad całokształtem gospodarki tych czy innych gałęzi przemysłu. Mianować komisarzy rządowych, ludzi uczciwych, rozważnych, a przedewszystkiem po obywatelsku czujących i myślących.

W sytuacji, jaka się dziś wytworzyła

dalsze naigrawanie się z nędzy pracowniczej może pociągnąć za sobą wręcz groźne następstwa.

Nie wolno do tego dopuścić! Im prędzej rząd ujmie w silne ręce to zagadnienie, tem lepiej będzie dla mas pracowniczych — i tem dla Państwa...

Polscy misjonarze

Jutro wyrusza z Krakowa nowa polska wyprawa misyjna do Chin. Udział w niej bierze sześciu księży, którzy wyjadą na „Athosie“ z Marsylji i po półtora miesięcznej podróży zawiną do Szanghaju 14 kwietnia.

W Szanghaju rozdzielą się: 4 pójdzie do Szuntefu, a 2 do Wenchow.

Po ich przybyciu Szuntefu mieć będzie 13, a w Wenchow 7 misjonarzy polskich, razem więc imponującą liczbę 20 polskich pracowników.

W Chinach działają obecnie 2 grupy polskich misjonarzy św. Wincentego, jedna w Szuntefu w Chinach północnych pod kierownictwem ks. Ignac. Krauzego, druga w Wenchow na południe z kierownikiem ks. Pawłem Kurtyką na czele.

Głód -- to wielki mocarz

Tragiczny obraz dzisiejszej rzeczywistości

„Ojca niema w domu, poszedł pod magistrat prosić o pomoc. W izbie na łóżku leży chora dziecina, córeczka bezrobotnego. Głodna — dziś jeszcze nic nie jadła. — Obok przy łóżku zrozpaczona matka.

Przyszedł do domu z kartką na 2 bochenki chleba, przytulił do siebie dziecinę i pocieszał, że jutro już będzie jadła chleb.

Poszli na głodno spać. O północy dziecko poczęło w gorączce majaczyć:

— „Tatulu, tatulu, dajcie wody. Tatusiu, nie dajcie mnie kostusze, weźcie jej kosę“.

Nad ranem już nie żyła.

Głód to mocarz!“

*

„Już rok jak mój mąż zamienił sobie mnie na inną. Już rok jak zostałam sama, bez pracy.

Mam 3-letnią dziecinę, która stale woła jeść.

Szukałam pracy. Nie mogę znaleźć. Próbowałam już iść na ulicę, ale wracałam złamana i zrozpaczona, nie wiedząc jak zrobić ten pierwszy krok.

A gdy przyszłam do domu i mała zapytała — „mamusiu, przyniosłaś 5 groszy dla Tosi“, to łzy dławiły mi gardło.

Co robić?“

*

„Jestem inwalidą. Mam uszkodzony kręgosłup. Już zgórą osiem lat jak nie opuszczam łoża boleści.

Jestem niezdolny ani do pracy, ani do życia, ani do śmierci.

Jeszcze z tą chorobą mógłbym się pogodzić, bo i tak jestem stracony dla społeczeństwa, lecz najgorsze to, że mam bardzo silne bóle, które mi zupełnie spać nie dają, a nie mam za co kupić sobie proszków na uspokojenie tych bólów.

I nie mam co czytać. Tak bardzo lubię czytać, lecz nie stać mnie przecież na książki.

Ach, gdybym miał proszki i coś do czytania, życie byłoby przecież znośniejsze“.

*

„Mam 67 lat. Jestem zupełnie sama. A do tego kaleka — bez nogi.

Jestem bez pracy i przyjdzie mi zostać bez dachu nad głową, bo jestem winna za komorne za 8 miesięcy.

Tylko sąsiadki z litości mnie żywią, bobym musiała umrzeć śmiercią głodową“.

*

Tych kilka wyjątków wybranych z wielu, wielu podobnych listów, nadsyłanych do naszej redakcji — to tylko drobny fragment, mały obrazek tego co dzieje się dziś wszędzie, czego pełno wokół każdego z nas.

Nie sposób listów tych wszystkich zamieszczać w całości, nie sposób, po setki i tysiące razy odwoływać się do serc i ofiarności Czytelników.

Wszyscy wiemy, że takie fakty istnieją, wszyscy też, którzy sytuację obecną rozumieją i poczuwają się do obowiązku ulżenia cudzej doli, niech przyjdą z pomocą czy tym biedakom — tu do nas się zgłaszającym, czy tym innym, których mają koło siebie.

Bo głód to wielki mocarz!

———:o:———

Doniosłe zarządzenia Min. Spraw Wewn. w akcji budowy tanich domów

Dowiadujemy się, że w związku z akcją budowy tanich i niewielkich domków mieszkalnych, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom, aby spowodowali odpowiednie uchwały związków komunalnych, któreby miały na celu: 1) obniżenie opłat za przewody i przyłączenia uliczne, kanalizacyjne i wodociągowe wykonywane przez miasto na koszt właściciela nieruchomości; 2) zmniejszenie kosztów inwestycyj miejskich przy urządzaniu ulic; 3) ograniczenie formalności związanych z zatwierdzaniem projektów budowlanych na budowę tanich domków. Dotyczy to zwłaszcza domków typowych; 4) wprowadzenie ulg w opłatach, pobieranych przez magistraty za czynności organów samorządowych przy wydawaniu pozwoleń na budowę i użytkowanie budynków; 5) uregulowanie norm opłat pobieranych przez komitety rozbudowy, względnie magistraty od udzielanych kredytów budowlanych.

Do każdego z tych punktów ministerstwo spraw wewnętrznych podało szczegółowe wyjaśnienia, dyrektywy, względnie normy.

Równocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę, że magistraty powinny: 1) poddać niezwłocznej rewizji swą politykę przeznaczania terenów pod zabudowę w tym sensie, aby tereny, mające odpowiednie warunki ogólne do zabudowy mogły być zabudowane pomimo, iż zaopatrzenie ich w wodę z wodociągów miejskich, względnie przyłączenie do miejskiej sieci kanalizacyjnej będzie ze względu na brak funduszów narazie utrudnione; 2) stworzyć przed rozpoczęciem sezonu budowlanego taki program budowy ulic, któryby umożliwił zatrudnienie bezrobotnych, korzystających z zapomogi Funduszu Bezrobocia.

Pogoda

Zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Nocą lekki mróz, w dzień temperatura w pobliżu 0 st. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Jak wychowywać dzieci?

Sprawa o której nigdy nie dość jest myśleć rodzicom

W Polsce współczesnej o wiele żywiej, niż kiedykolwiek daje się odczuwać potrzebę ednostek dzielnych, energicznych, polegających na sobie i dających rękojmię, że na nich polegać można.

Warunki życia po wojnie wszędzie stały się trudniejsze i bardziej skomplikowane.

Równocześnie jednak przez odzyskanie wolności odsłoniło się niezmiernie szerokie pole pracy i inicjatywy twórczej, mnóstwo możliwości dla tych co — zakasawszy rękawy — dzielnie i śmiało wezmą się do roboty.

Przyszły los Polski w znacznej mierze zależeć bedzie od tego, czy w narodzie znajdzie się dosyć charakterów dzielnych i wytrwałych, które dźwigną go na swych barkach.

Wychowanie tych przyszłych samodzielnych i odpowiedzialnych jednostek społeczeństwa winno stać się dziś najpilniejszą troską rodziców i wychowawców.

DOM I SZKOŁA

Szkoła dąży obecnie do wszechstronnego ogarnięcia dzieci swym wpływem, pokierowania nietylko ich nauką lecz i zabawą. Chętnie korzystaja z tego niektórzy rodzice, składając cały ciężar wychowania swych dzieci na szkołe.

Nie jest to ani racjonalne, ani wskazane, szkoła bowiem kształci zbiorowość, dom — indywidualność i oba te czynniki winny się uzupełniać w kierowaniu rozwojem dzieci.

Nie możemy pomijać faktu, że opieka rodzicielska przeprowadza dziecko przez wszystkie kolejne okresy wychowawcze — od urodzenia, aż do wyboru zawodu i ciągłość tego wpływu ma bardzo ważne znaczenie dla celowego kierunku rozwoju dziecka.

Dlatego to przy najbardziej dodatniej działalności szkoły, rodzice, a zwłaszcza matka, nie mogą zrzucać z siebie odpowiedzialności za wychowanie przyszłych obywateli kraju, lecz dokładać wszelkich starań, by poszło ono po odpowiedniej linji.

MAŁY CZŁOWIECZEK

Matka zawsze żywo mieć winna w pamieci, że dziecko rośnie, że jest codzień starsze i przez kolejne przemiany stopniowo staie sie człowiekiem.

Dziecko, które wyrósłszy z niemowlęcego okresu nie umie samo stać i chodzić, uczeń i uczenica, którzy w szkole nie umieją sami się uczyć, młodzież która doszedłszy do pełnoletności, nie wie co ze soba zrobić, to kaleki i niedołęgi, skazane na lichą wegetację i stanowiące ciężar dla drugich.

W dzieciństwie i wczesnej młodości można jeszcze temu zaradzić — im później, tem trudniej.

Więc dla szczęścia własnych dzieci i dla szczęścia kraju rodzice winni wytrwale dążyć do tego, by od najwcześniejszych lat wyrabiać dodatnie cechy charakteru przyszłego człowieka.

SAMODZIELNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Czy rzeczywiście od najwcześniejszego dzieciństwa można już urabiać owe cechy charakteru, o które nam chodzi?

Dziecko potrzebuje na każdym kroku pomocy i opieki.

Gdy tylko jednak poczuje trochę własnej siły, już jego pęd do samodzielności wyraża się w tym, tak dobrze znanym okrzyku: „Ja sam! Ja sama!“

Zamiast jednak możności wypróbowania tych sił słyszy na każdym kroku „tego nie umiesz“, „tego nie umiesz“, „zostaw, bo stłuczesz, upuścisz, rozlejesz“.

I dopiero, gdy podrośnie i te drobne bohaterstwa stracą dla niego już wszelki powab, zaczynamy go wstydzić, że jest „do niczego“.

Czasem wystarczy okrzyk przestraszonej matki „Bój się Boga! spadniesz“, by dziecko naprawdę spadło.

Zamiast mówić im tedy wyłącznie o grożących niebezpieczeństwach czyż nie lepiej wyjaśnić jak ich uniknąć można.

Wykazać im oczywiście na rzeczach dostępnych dla ich wieku, że przy natężeniu uwagi i wysiłku woli potrafią to zrobić równie dobrze jak starsi.

Dziecko musi również mieć poczucie, że jest ono za swoje czyny odpowiedzialne.

Dla wyrobienia charakteru pierwszorzędną wagę ma świadomość, że każdy postępek, z własnej woli wykonany, wywołuje następstwa dobre lub złe, które musimy sobie samemu przypisać, siebie za nie obwiniać lub niemi się szczycić.

Nigdy nie powinniśmy pomijać sposobności, by budzić w dzieciach wiarę we własne siły, a nic tak nie podtrzymuje tej wiary, jako próby wykonania rzeczy trudnych.

Nie mogąc im zapewnić łatwych warunków życia, starajmy się o to, by rzeczy trudne dla innych — dla nich stały się łatwemi.

SZKOŁA ŻYCIA

Ukończenie nauki szkolnej — na niższym czy wyższym stopniu — jest progiem do nowego okresu życia, wstępem na ostatni kurs nauki, który trwa do późnej starości.

W tym okresie ujawniają się wszelkie dodatnie i ujemne wpływy wychowania.

Wówczas okazuje się, czy człowiek ten umie chcieć i wie czego chce.

Czy w próbach, jakie los mu zgotuje towarzyszyć mu będzie zdolność radzenia sobie w trudnościach, decydowania na własną odpowiedzialność.

Czy w każdem położeniu, w jakiem się znajdzie, potrafi ocenić to, co jest jego powinnością i spełnić bez wahania.

Nie możemy przewidzieć przyszłości naszych dzieci, ani jej według swojej woli ukształtować. Jeżeli jednak wychowanie dało im moc wewnetrzną — to otrzymali dar najcenniejszy, który im towarzyszyć bedzie do końca życia.

„Kryzysowe" ubezpieczenia społeczne

w ogniu krytyki całej opozycji

Przed uchwaleniem przez Sejm ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych, toczyła się na ten temat obszerna dyskusja, w której po pos. Gduli (BB.) głos zabrał pos. Cardini (Ch. D.). Mówił on: Około tej ustawy istnieje ogromne zainteresowanie w społeczeństwie. Przemysłowcy wysunęli twierdzenia, że ubezpieczenia w Polsce są zbyt rozbudowane.

Dążenia przemysłowców zaczynaja się w Polsce realizować, o czem świadczy obecny projekt ustawy.

Ubezpieczenia w Polsce w porównaniu z innemi krajami wcale nie są zbyt rozbudowane.

Ta ustawa przerzuca na robotników ciężar kosztów ubezpieczeń społecznych i zmierza do zmniejszenia zarobków. Projekt ustawy zwieksza opłaty na ubezpieczenia, a zmniejsza uprawnienia ubezpieczonych. Mówca wypowiada się przeciw ustawie.

P. Bilak (Kl. ukr.) zarzuca projektowi ustawy doktrynerstwo, i nazywa ją eksperymentem o tyle niebezpieczniejszym, że przeprowadza się go w czasie kryzysowym i kosztem szerokich mas. Klub mówcy głosować będzie przeciwko ustawie.

Pos. Kozubski (NPR.) porównuje ten projekt z ubezpieczeniowem ustawodawstwem niemieckiem, obowiazujacem w dzielnicach zachodnich i uważa go za pogorszenie dotychczasowego stanu rzeczy.

Pos. Reger (PPS.) żali się, że w obradach nad teraźniejszym projektem jego partja nie mogła brać udziału, gdyż za mało posiedzeń komisji i podkomisji było. Wszelkie ubezpieczenia, zwłaszcza społeczne, polegaja na wzajemności i zaufaniu. Zaufanie musi być oparte na samorządzie ubezpieczonych. Te wszystkie wasze sztuczki nie przydały się na nic i to już jest nawet komiczne straszenie nas hitleryzmem. Przecież wy jesteście Hitlerami polskimi, wy jesteście sanacyjnymi bolszewikami. Mówca wylicza, że w 320 artykułach ustawy aż 165 razy powtarza się zwrot, iż pewne rzeczy pozostawia się do załatwienia Radzie ministrów i dla tego cały klub, który to robi, będzie się nazywał „klubem 165-ciu“.

Pos. Marjan Malinowski (BB.): Przemawiacie panowie tak mocno, jakby chodziło o to, żebyście koniecznie za tą ustawą głosowali. Nie chcecie, to nie głosujcie. Ta ustawa jest taka, na jaką nas stać w dzisiejszych warunkach. W ciągu lata odbyliśmy 40 posiedzeń i zrobiliśmy przeszło 2250 poprawek do projektu rządowego. Dlatego na posiedzenie komisji w styczniu b. r. przyszliśmy już z gotowemi poprawkami. A panowie, coście zrobili? Nic!

Zabiera głos sprawozdawca **pos. Gosiewski**, który po polemice z poprzedniemi mówcami opozycji uważa, że jeżeli się mówi o kryzysie, należy nie zapominać o nim także przy ustalaniu świadczeń. Myśmy nietylko o kryzysie nie zapomnieli, ale chcieliśmy uwidocznić go w ustawie i póki jest kryzys, schodzimy na dół, a w razie dobrej konjunktury, idziemy w górę. I to jest jedna z najważniejszych cech tej ustawy. Ustawa jest niewatpliwie wielka zdobycza dla warstw pracujacych i prosze o jej uchwalenie.

W głosowaniu projekt ustawy w całości przyjeto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przed głosowaniem nad projektem ustawy scaleniowej opuściły salę: PPS., NPR.. Ch. D. i ludowcy.

Przeciw ustawie głosowały pozostałe na sali partie: N. D. Ukraińcy, komuniści i Niemcy. Projekt ustawy został przyjęty głosami BBWR.

:)*(:

Katastrofa pod Kutnem

7 osób rannych

W piątek o godz. 15.20 na stacji Kutno pociąg towarowy nr. 1382, prowadzony przez maszyniste Stefana Gumińskiego, wpadł na pociag osobowy nr. 1315, idący do Poznania.

Wskutek zderzenia zostały rozbite: wagon 3 kl. i wagon mieszany 1 i 2 klasy.

W wagonie mieszanym z powodu silnego wstrząsu nastąpił wybuch gazu i pożar.

Z pod szczątków wagonów wydobyto rannych: Wande Głowacką, Jana Anyszewskiego, Zofję Jelińską, Romana Jelińskiego, Jana Kowalskiego, Antoniego Szolańskiego i Bronisława Bozabialskiego.

Wszystkich przewieziono do miejscowego szpitala.

Z przeprowadzonego dochodzenia przez komisarza Szewczyka wynika, że winę za spowodowanie katastrofy ponosi maszynista pociągu towarowego Stefan Gumiński, którego z polecenia władz śledczych aresztowano.

Przerwy w ruchu nie było, gdyż stacja Kutno ma osiem torów.

Rzucają ochłapy „na odczepne“...

Ofiarność magnatów przemysłu na bezrobocie -- w cyfrach

Przed luksusowym, nowoczesnym gmachem ZUPU. w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej stoi długi rząd połyskliwych, luksusowych samochodów.

Okna wielkiej sali na pierwszem piętrze — rzesiście oświetlone. Odbywa się tu konferencja sprawozdawcza kierowników w roku ub. powołanego do życia

Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

W przeciągu trzymiesięcznej akcji FPB. wydał

ponad 14 miljonów złotych

na pomoc dla najnieszczęśliwszych ofiar kryzysu — bezrobotnych. Jest to oczywiście kropla w morzu w porównaniu z tem, co powinno się wydać, aby chociaż jako tako zabezpieczyć egzystencję bezrobotnych, ale jest to jednocześnie bardzo wiele, jeśli się zważy, w jak ciężkich warunkach Fundusz musiał pracować. Aby uzyskać pieniądze, opodatkowano nieomal wszystko, co można było opodatkować. A więc totalizatora, cukier, żarówki, piwo, gaz, gości nocnych lokali, komorne i t. p.

Wszystko za mało!

Bilety kolejowe, kwity bagażowe, rachunki radjowe. Starano się wykorzystać wszystkie możliwe drogi. Apelowano do społeczeństwa o datki dla bezrobotnych, a kiedy to nie pomagało — kupowano różne artykuły pierwszej potrzeby po cenach możliwie niskich.

I tu dopiero uwypukla się dziwna, niczem niewytłumaczalna

obojętność pewnej części społeczeństwa

w stosunku do palącego zagadnienia bezrobocia.

W akcji np. zbierania ziemniaków dla bezrobotnych, z ofiar uzyskano zaledwie 11.000 ton, a kupić trzeba było 69.900 ton.

Potęga finansowa Polski, jaką jest niewątpliwie grupa baronów węglowych, raczyła zaofiarować zaledwie 21.050 ton węgla. Resztę, t. j. 62.000 ton trzeba było kupić, coprawda ze zniżką, ale kupić trzeba było...

Kartel cukrowy, słynny już w całej Rzplitej ze swych „genjalnych“ posunięć ofiarował w r. b.

zaledwie 500 ton cukru

podczas, gdy w r. ub. cyfra ta była dwukrotnie większa.

W tym roku widocznie kartel bardzo zbiedniał... Ofiarowanie 1000 ton cukru stało się dlań niemożliwością. Cukrownicy byliby bardzo poszkodowani...

Jak z cyfr tych wynika, ofiarność wszystkich tych, od których mamy prawo wymagać ofiarności, jest tylko „na odczepne“. A przecież, gdyby ofiarność tych wszystkich wielkich trustów i koncernów była uczciwa i szczera, gdyby nie skąpiono tak grosza czy towaru, walka z bezrobociem

stałaby się znacznie łatwiejsza

i Fundusz Pomocy bez trudu mógłby opanować ciężką sytuację, jaka się obecnie wytworzyła w kraju.

Bez udziału opozycji uchwalono ustawę akademicką

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji oświatowej, na którem dokonano trzeciego czytania projektu ustawy o szkołach akademickich.

Przed przystąpieniem do głosowania nad poprawkami przedstawiciele klubów opozycyjnych złożyli oświadczenia, w których, stwierdzając, że większość komisji uniemożliwiła kontynuowanie normalnych obrad nad projektem ustawy przedstawiciele tych klubów w trzeciem czytaniu ustawy akademickiej udziału nie wezmą.

Po opuszczeniu sali obrad przez reprezentantów opozycji, komisja przystąpiła do głosowania. W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki mniejszości, przyjęto natomiast poprawki, proponowane przez referenta, posła Czumę. Wśród przyjętych poprawek znajduje się jedna nader istotna, nowozgłoszona przez referenta, a mianowicie, że w sprawie przyjęcia na studja od decyzji dziekana danego wydziału przysługuje petentowi prawo odwołania się do rady wydziałowej. Dotąd, jak wiadomo, decyzja dziekana w tym względzie była ostateczna.

Działalność komisji „Pro Russia“ na Kresach

jest poważnem niebezpieczeństwem dla polskości

Na krańcach kresowego Kowla, obok dawnej, garnizonowej cerkwi stanął spory 1-piętrowy budynek. Ukończono go w ub. roku i w roku ub. zamieszkali w nim

zakonnicy oo. Redemptoryści,

których zadaniem jest prowadzenie akcji Komisji „pro Russia“ na Wołyniu.

Zorganizowani gorzej od oo. Jezuitów wschodnich, mniej od nich wytrawni w trudnym kunszcie „zdobywania dusz“, oo. Redemptoryści mimo to potrafili w stosunkowo krótkim czasie niezgorzej zagospodarować się na Wołyniu, zdobywając sobie sympatję wśród ludności, która ich nazywa zwykle

„ruski batiuszka“.

Początkowo siedzibą Redemptorystów obrządku wschodniego były Zboiska pod Lwowem. Chociaż kroniki o tem milczą, to jednak faktem jest, że duchowni unijni niezbyt przyjaźnie odnosili się do polskości.

W roku 1926 zdarzyło się kilka wypadków odstąpienia mnichów prawosławnych, zaopiekował się nimi wówczas Redemptorysta biskup obrz. wsch. o. Mikołaj Czarnecki i ulokował

w seminarjum w Łucku.

Po ukończeniu tego seminarjum, mnisi, których było pięciu, mieli otrzymać dawny unicki klasztor oo. Bazyljanów w Zahorowie, pow. horochowskiego.

Tymczasem, niby grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że Redemptoryści których osobiście w seminarjum Łuckiem „wychowywał“ o. Czarnecki, ledwie nauki ukończyli i święcenia kapłańskie otrzymali

przeszli do prawosławia,

bo tam ofiarowano narazie lepsze warunki materjalne...

Jest to jeden z bardzo licznych faktów. Działając ściśle wedle wskazówek Komisji, Redemptoryści nie zrażali się tego rodzaju niepowodzeniami i osiedlili się w Kostopolu, potem w Oździutyczach, w Antonówce, a wreszcie „centrala“ znalazła się w roku 1927, początkowo w wynajętych zabudowaniach w Kowlu.

O tem, jak bardzo jest po myśli działalność Redemptorystów Komisji „pro Russia“, świadczy najlepiej fakt, że ten rzekomo ubogi zakon, w parę lat potem wybudował sobie w Kowlu

piękny budynek mieszkalny

i kupił cerkiewkę.

Fundusze nadesłał o. d'Herbigny. Przy okazji warto zaznaczyć, że jeden z kapłanów z zakonu Redemptorystów jest prawą ręką generała oo. Marjanów i tytularnego biskupa Olympu, ks. Piotra Buczysa,

słynnego polakożercy-litwina,

przebywającego stale w Rzymie. Osobistym przyjacielem ks. Buczysa, którego antypolskie wystąpienia znane są aż nazbyt dobrze, jest J. E. ks. biskup Mikołaj Czarnecki, Redemptorysta, obecnie wizytator apostolski obrz. wschodniego. A właśnie biskup Czarnecki jest głównym organizatorem akcji Komisji „pro Russia“ na terenie Wołynia.

O tem po jakiej linji idzie ta akcja wśród nędzy wołyńskiego chłopstwa, bez trudu może powiedzieć każdy, kto chociaż krótko przyglądał się oo. Redemptorystom na terenie ich pracy...

P.

—:)*(:—

6-ciu nowych Kardynałów

Ani jednego Polaka

RZYM, 18.2. 13-go marca Ojciec św. wręczy kapelusze kardynalskie 6-ciu nowym kardynałom. 4-em włochom i 2-m cudzoziemcom, a mianowicie włochom: 60-letniemu delegatowi apostolskiemu w Waszyngtonie, który przechodzi do propagandy wiary, arcybiskupowi Fumassoni — Biondi, 57-letniemu arcybiskupowi Turynu Maurilo Fossatiemu, 57-letniemu arcybiskupowi Florencji Elia dalla Costa'emu i 56-letniemu nuncjuszowi apostolskiemu w Bukareszcie, Angelo Maria Dolci. Pozatem purpurę kardynalską otrzymają arcybiskup Wiednia Teodor Innitzer i arcybiskup Quebecu Villeneuve, liczący 50 lat.

Obecny Ojciec św. Pius XI w czasie swojego pontyfikatu mianował razem z obecnymi 37-miu nowych kardynałów. W pierwszym roku panowania w 1922 roku 3 kardynałów, w 1923 roku 2, w 1924 2, w 1925 r. 4, w 1926 r. 2, w 1927 r. 6, m. in. prymasa Polski Hlonda i arcybiskupa Kakowskiego, w 1929 r., a więc po 2-letniej przerwie mianował 7 purpuratów, w 1930 r. 5 kardynałów. Od tego czasu dopiero obecnie zostało mianowanych 6-ciu nowych kardynałów po 3-letniej przerwie.

16-go marca Ojciec św. wygłosi wielkie przemówienie, w którem poruszy zagadnienia polityczne. Przypuszczają, że Ojciec św. omówi stosunek Kościoła wobec ustawicznych dążeń do wojny.

Wiadomość o mianowaniu nowych 6-ciu kardynałów, wśród których niema ani jednego polaka, wywołała duże wrażenie w polskich sferach katolickich. Ogólnie spodziewano się, iż paru wybitnych książąt Kościoła w Polsce otrzyma purpurę kardynalską.

—:—

Rodziców nie stać dziś

na coraz nowe podręczniki szkolne

W kołach rodziców uczniów szkół średnich rozlegają się powszechnie głosy protestu z powodu zapowiedzi, że w najbliższym czasie mają być wydane nowe podręczniki w związku z reformą szkolną, jaka została ostatnio przeprowadzona.

M. in. w sprawie tej odbyły się w Łodzi zebrania kół rodzicielskich na których żywo o niej dyskutowano. Ogólnie podkreślano fatalną sytuację materjalną, w jakiej znajdują się obecnie rodzice uczniów, z wielkim trudem zdobywający pieniądze na czesne i korzystający z samopomocy szkolnych, które umożliwiają nabywanie starych podręczników o bardzo niskiej cenie. Na wydatek zakupna nowych książek, sięgający kwoty od 60 do 120 zł., nie mogliby sobie obecnie rodzice pozwolić.

Postanowiono wystosować do p. ministra W. R. i O. P. zbiorowy memorjał z prośbą o niewydawanie zarządzeń w sprawie nowych podręczników.

Duży spadek

dochodów Państwa

Zgodnie z danemi ministerstwa skarbu wpływy z danin publicznych i monopoli w styczniu r. b. zmniejszyły się w stosunku do grudnia ub. roku o 23,1 milj. zł., wynosząc ogółem 130,5 milj. zł.

Tylko kontrola nad produkcją

złamie sabotaż przemysłowców węglowych

Niedalej jak wczoraj zaalarmowaliśmy społeczeństwo wiadomością o nowym szantażu przemysłowców węglowych grożących na wypadek niezrealizowania swych zamierzeń **wycofaniem się z eksportu i w związku z tem redukcją załóg górniczych.**

Groźba ta, stanowiąca ogromne **niebezpieczeństwo dla równowagi gospodarczej** naszego państwa, nie jest bynajmniej, jak się przekonywujemy, gołosłowna. Stwierdzamy już dziś, że przemysłowcy węglowi Górnego Śląska poczęli tę groźbę **stopniowo realizować.**

Jak bowiem wynika z zestawień Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej, eksport takiego naprzykład „Roburu" kontrolującego zgóra połowę produkcji kopalń Górnego Śląska **zmniejszył się w miesiącu styczniu r. b. bardzo znacznie** i uzyskane przez ten koncern ze sprzedaży węgla kwoty tytułem premji eksportowych nawet nie zrównoważyły wpłaconych przez ten koncern kwot na eksportowy fundusz wyrównawczy.

Fakt ten jest niesłychanie znamienny, bowiem jak dotąd „Robur" otrzymał w dziesiątki tysięcy złotych idące dopłaty jako wyrównanie do należnych mu premji, obecnie zaś w eksportowym funduszu wyrównawczym ma pozycję na swoje dobro.

Machinacje górnośląskich baronów węglowych powinny obudzić czujność całego społeczeństwa i **spowodować wkroczenie czynników rządowych w politykę węglową i roztoczenie kontroli nad produkcją.**

Niezależnie od tego uprawiający sabotaż przemysłowcy węglowi powinni ponieść konsekwencje karne.

Lotnictwo niemieckie w roku ubiegłym

BERLIN 18.2. W ciągu roku ubiegłego linje lotnicze niemieckie przewiozły 86.000 pasażerów i 780.000 kilogramów bagażu oraz towarów.

Liczby te są nieco większe, niż w roku ubiegłym, jeżeli chodzi o ruch wewnętrzny, natomiast przewóz samolotowy towarów do Francji, Anglji i krajów skandynawskich znacznie się zmniejszył.

—:o:—

Hitlerowscy bandyci

DUISBURG. 18.2. Dziś rano szturmowcy narodowo - socjalistyczni dokonali krwawego napadu na komunistyczny klub wioślarski w Hamborn-Alsum.

W pewnej chwili ktoś zapukał do drzwi, a gdy je otworzono do wnętrza wtargnęła banda opryszków, którzy wśród okrzyków „Heil Hitler" oddali kilka strzałów do obecnych. Jeden z robotników, trafiony dwiema kulami w głowę, zmarł natychmiast. Dwu ciężko rannych ulokowano w szpitalu. Sprawców nie ujęto.

Zima nanowo się sroży...

a mróz wypędza biedaków po czarne djamenty

Poranek zimowy.

Mróz.

Śnieg niedbale prószy...

W izbach biedaków zimno i nędza z każdego wygląda kącika... a węgla niema.

Nie daje gmina ani na lekarstwo.

Dzieci skostniałe wyciągają rączęta prosząc o łyk ciepłej kawy, o kąsek suchego bodaj chleba...

Na twarzy zmizerowanej matki jeno łzy. Co da nieborakom swoim, czem nasyci ich głód...

A w izbie zimno.

Na szybach mróz nakreślił kwiaty.

*

Grupka bezrobotnych daremnie wyczekuje od kilku godzin nadejścia pociągu węglowego, by po kilka kawałków zabrać do domu. Pociąg nie nadchodzi. Daremnie czekają na mrozie i śniegu, przytupując szczątkami chodaków, zastępujących obuwie...

*

Nareszcie — wyrwał się okrzyk z grupki — „jadzie".

Już, już zbliża się, już tylko nabrać garściami do worka, do wózka i przytaszczyć do domu.

*

Z za murów kopalni wyłaniają się dwie granatowe sylwetki. Policja.

Stać!

I prysła nadzieja na węgiel... Pociąg przejechał dalej, nietknięty.

*

A oto krótki, lakoniczny raport policyjny:

Dnia 17 lutego 1933 o godz. 8.20 posterunkowy Karol Rajchman i posterunkowy Alojzy Kornas z komisarjatu Szarlej, usuwali nieprawnie zbierające się na terenie kop. Radzionkowskiej, obok przejścia granicznego „Buchacz" w Szarleju, osoby. W czasie gdy Michał Ceglarek z Szarleja (Przy drodze 5) znieważył post Kornasa mimo wezwania nie chciał opuścić terenu, jak również wzbraniał się okazania legitymacji, zastosowano względem niego siłę fizyczną. Ceglarek stawiał opór i nawet rzucił się na post. Kornasa, a następnie chwycił go za poły płaszcza, które rozdarł, a pozatem kopnął go w kolano. Pozatem C. zamierzył chwycić kamień, co widząc posterunkowy Rajchman w celu przeszkodzenia temu, uderzył Ceglarka trzy razy pałką gumową przez ramię. Dochodzenia w toku.

*

I biedak który nie mógł znaleźć wyjścia z przykrej sytuacji życiowej nie dość, że nie zdobył węgla, jeszcze naraził się policji, za co będzie musiał odpokutować.

Jakie to przykre, jakie bolesne...

Po odsiedzeniu w Niemczech

posiedzi teraz w Polsce

Urzędującym na granicy polskim władzom bezpieczeństwa został wydany przez władze niemieckie obywatel polski 29-letni Edward Popluc z Katowic (Wojewódzka 20), który w roku 1926 zbiegł do Niemiec, gdzie trudnił się rozbojem i dokonał szeregu włamań oraz kradzieży, w związku z czem został przez władze niemieckie ujęty i zasądzony na 5 lat więzienia.

Po odsiedzeniu tej kary Niemcy odstawili niewygodnego pasażera do granicy.

Popluc zkolei został odstawiony do więzienia sądowego w Królewskiej Hucie, gdzie odpowie za swoje sprawki dokonane przed ucieczką do Niemiec.

Antypaństwowy występ cechmistrza polskiego

Nawoływał w Gdańsku do bojkotu polskich towarów

Notując ujemne objawy prowadzonej na terenie Śląska walki z polskim kartelem drożdżowym, nie przypuszczaliśmy ani na moment, że z tej sprawy wyłoni się

afera mająca podkład polityczny,

która przez szereg dni nie będzie schodzić z naszych szpalt.

Wykazaliśmy, iż jest nonsensem okradać samych siebie przez nabywanie i sprowadzanie na nasz teren wyrobów, a w tym wypadku drożdży gdańskich, kiedy mamy nadmiar krajowych. Ewentualną walkę o cenę

prowadzić można daleko bardziej skutecznie,

nie uciekając się do napychania kieszeni obcym.

Tymczasem okazało się, że właściwym podkładem tej całej afery są momenty zarówno materjalne jak i polityczne. Sprawa ta powstała bowiem na skutek zmniejszenia czy też obcięcia stałych

miesięcznych łapówek

menerowi katowickiego cechu piekarzy i związku cechów przez kartel polski. Oby tymczasem byli skłonni dać i... dali.

Nie chodziło tu bynajmniej o cenę, ale by wogóle móc zarobić.

W międzyczasie wyszło na jaw, że ten pan

chętniej bierze od gdańszczan,

niż brał od Polaków. Dowody tego rozsiane są na przestrzeni czasu, znaczone antypaństwowemi występami na międzynarodowych zjazdach i zebraniach zagranicą.

Najmniejszym tu już drobiazgiem stało się, iż przy tej całej historji drożdżowej obchodzi się

przepisy skarbowe.

Ostatni jednakże występ jednego z tych menerów katowickiego cechu piekarzy, będącego na żołdzie gdańszczan, tak, jak przedtem był na żołdzie kartelu polskiego, winien spowodować natychmiastowe wkroczenie w te niebywałe stosunki zarówno prokuratury jak i Izby Rzemieślniczej.

W związku z odwetową akcją polskiego kartelu drożdżowego na terenie Gdańska dowiadujemy się bowiem, iż bawił tam ostatnio na życzenie drożdżowni gdańskiej wspomniany „działacz", który

na zebraniu tamteiszych piekarzy, jako „gość" z Polski, nawoływał publicznie do bojkotu wyrobów polskich

na terenie Wolnego Miasta.

Nie wątpimy, że na konsekwencje tego rodzaju wystąpienia niedawno zresztą „upieczonego" obywatela polskiego nie będziemy potrzebowali długo czekać.

Pomocnik przedsiębiorczego kupca

zostawił konia i uciekł z gotówką

Czasy dzisiejsze przypominają w wielu wypadkach, zwłaszcza o ile chodzi o dziedzinę handlu, średniowiecze. W ostatnim czasie rozwinał się bowiem bardzo objazd kupców z towarem t. zw. wymiennym dyszlem od miejscowości do miejscowości.

Nie wszyscy kupcy zajmują się tem jednak osobiście i najmują czasem pomocników.

Wpadł bardzo na tym systemie Piotr Tomaszkiewicz z Katowic, zamieszkały przy ul. Krakowskiej, który powierzył jednokonną furmankę z towarem Stanisławowi Oczkowskiemu z Chrzanowa. Oczkowski miał zrobić turę z Katowic do Dziedzic i po sprzedaniu towaru powrócić do swego pryncypała.

Po wyzbyciu się jednakże towaru pieniądze sprzeniewierzył i uciekł, pozostawiając w Dziedzicach bez opieki furmankę i konia.

Samochód wywinął kozioł ka

RYBNIK. 18.2. Tel. wł. — Na szosie pomiędzy Przegendzą i Paruszowcem najechał samochód półciężarowy Śl. 11223, prowadzony przez Franciszka Dziurę na dwukonną furmankę Józefa Musiolika z Rydułtów.

Skutkiem zderzenia furmanka została zniszczona, zaś samochód wobec oślizgłej jezdni odrzucony, przekoziołkował i stoczył się do przydrożnego rowu, rozbijając się doszczętnie.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zarówno kierowca jak i woźnica wyszli z wypadku bez szwanku.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia kto ponosi winę wypadku.

Omal nie wybuch, jak w Neunkirchen

Nowy Bytom ocalał przed katastrofą

W ubiegły piątek wieczorem o godz. 17.30 powstał na terenie huty „Pokój" w Nowym Bytomiu groźny pożar, który, gdyby nie natychmiastowa akcja hutniczej straży pożarnej, mógłby mieć nieobliczalne następstwa.

Ogień wybuchł mianowicie w zabudowaniach mieszczących gazometry, połączone bezpośrednio przewodami ze zbiornikami gazu. Od rozgrzanego do czerwoności pieca zajęło się drewniane oszalowanie ściany.

Straż pożarna w ciągu pół godziny zdołała zapobiec dalszemu rozszerzaniu się ognia, dzięki czemu miejscowość Nowy Bytom uniknęła strasznego nieszczęścia, mogącego porównać się rozmiarami z katastrofalnym wybuchem w Neunkirchen.

Jak nas informują, szkoda, wyrządzona przez pożar, jest nieznaczna.

Nowa afera przemytu kokainy

W Warszawie znalez ono trop -- na Śląsku aresztowania

Straż graniczna w Warszawie wpadła onegdaj na trop

przemytników narkotyków w szczególności kokainy,

w związku z czem nastąpiły tam aresztowania. Dochodzenie wykazało, iż

kokainę przemycano z Katowic,

gdzie na jednem z przedmieść zamieszkiwali dostawcy.

Bezpośrednio po uzyskaniu tej wiadomości wywiadowcy warszawscy udali się do Katowic i w porozumieniu z miejscowemi władzami przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Jana Ślązaka, rencisty górniczego i jego brata Mikołaja Ślązaka, montera, oraz Karola Farnika, górnika, mieszkańców Załęża.

Rewizja dała nadspodziewane wyniki,

znaleziono bowiem 10 próbówek, zawierających po 100 gramów kokainy każda.

Trójkę dostawców narkotyków przytrzymano i osadzono w areszcie śledczym.

W dniu wczorajszym zostali oni szczegółowo przesłuchani. Z zeznań ich wynika, iż proceder przemytu narkotyków uprawiali od przeszło roku, znajdując chętnych nabywców na kokainę, przenoszona z Bytomia.

O niezwykłem wyrafinowaniu trójki przemytniczej świadczy między innemi fakt, że jeden z aresztowanych

przenosił kokaine w specjalnie na ten cel wydrążonej lasce,

jako przedmiocie, na który władze celne nie zwracają uwagi. Na podstawie szczegółów, jakie od aresztowanych udało się wydobyć,

zostali przytrzymani ponadto dwaj inni osobnicy,

współdziałający z szajką, których nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy.

Jeden z nich był

inicjatorem całego przedsięwzięcia,

finansując je jednocześnie. Narazie nie zdołano ustalić, jaką ilość udało się szajce ogółem przemycić i sprzedać.

Na uwagę zasługuje również fakt, że wszyscy

członkowie szajki przemytniczej są dobrze sytuowani

i do zbrodniczej roboty pociągnęła ich prawdopodobnie chęć szybkiego wzbogacenia się. Wykrycie tej niezwykłej afery w Załężu, robotniczej dzielnicy Katowic, wywołało wśród mieszkańców zdziwienie, bowiem aresztowani

cieszyli się powszechnie opinją solidnych i przyzwoitych ludzi.

Zrujnowani mieszkańcy pogranicza

biorą się do przemytu

Od kilku dni daje się zauważyć wzmożony ruch przemytniczy na odcinku Łagiewniki — Brzeziny Śląskie. Fakt ten należy sobie tłomaczyć pogorszeniem się sytuacji materjalnej mieszkańców pogranicznych miejscowości, którzy szukają możliwości zarobkowych przy przemycie z Niemiec towarów, głównie owoców południowych, jakie tam nabyć można za grosze. W ciągu ostatnich dni ujęła straż graniczna trzy wieloosobowe bandy przemytnicze z poważniejszemi, jak na obecne stosunki, zapasami towarów.

Wczorajszego przedpołudnia natknął się patrol straży na drodze koło kopalni „Florentyna" pod Łagiewnikami na kilku przekraczających granicę i dźwigających ciężkie worki przemytników. Na widok strażników przemytnicy wycofali się na stronę niemiecką.

W czasie ucieczki padło kilka strzałów, przyczem zraniony został w nogę jeden z uciekających, Józef Derner z Chropaczowa.

Rannym przemytnikiem zaopiekował się dr. Sobol, który polecił odstawić go na kurację do domu.

Zderzenie pociągów

na stacji w Radzionkowie

Tarnowskie Góry, 18.2. (tel. wł.). Dziś o godz. 6.03 rano zdarzyła się na stacji kolejowej w Radzionkowie katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą zbyt groźnych następstw.

Zdążający z Nakła do Radzionkowa pociąg osobowy zderzył się przy wjeździe na stację z manewrującym pociągiem towarowym. Mimo, iż pociąg osobowy zwolnił biegu, siła zderzenia była tak wiel ka, że oba parowozy wyskoczyły z szyn, jak również jeden wagon IV klasy.

Z obsługi kolejowej odniósł obrażenia maszynista pociągu osobowego Józef Porwolik z Katowic, którego niezwłocznie przewieziono do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach. Lżej ranni są: starszy asystent kolejowy Jan Bramowski z Nakła, który jechał do służby oraz Jerzy Wilczek, mieszkaniec Rybnej.

Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza z dyrekcji kolejowej w Katowicach, która przeprowadza dochodzenia co do przyczyny wypadku.

Jak ustalono, szkoda wyrządzona na kolei przekracza kwotę 4.000 złotych.

Wóz na drodze -- samochód w rowie

Oto skutki nieprzepisowej jazdy

Na upór woźniców niema podobno lekarstwa. Tak przynajmniej twierdzi policja, która ma wiele kłopotu z upartymi woźnicami. Bo taki, to jedzie sobie tak, jak jemu wygodnie. W takich razach o wypadek nie trudno.

W ub. czwartek wieczorem jechał lewą stroną szosy w Brzezinach śląskich Konrad Strzebińczyk z Siemianowic (Pocztowa 7), czem spowodował zator na ruchliwej o tej porze ulicy Warszawskiej, na której ukazał się nagle samochód osobowy Śl. 7541, kierowany przez szofera Ryszarda Zająca z Katowic. Szofer w ostatniej niemal chwili zmuszony był, dla uniknięcia zderzenia, zjechać w rów, co pociągnęło za sobą uszkodzenie samochodu. Naprawa będzie kosztowała przeszło 600 zł. Na szczęście obeszło się w tym karambolu bez wypadku z ludźmi.

Dlatego też najlepiej jechać przepisową stroną jezdni, o czem zapewne będzie pamiętał i pan Strzebińczyk, któremu wypadek ten nie ujdzie na sucho.

Wymowny dokument

Landsturmowe wywołanie.

Przez najwysze rozporządzenie Majestätu naszego Cesarża i Krola jest wnajsladowaniu Prawa od 11. Lutego 1888 (§ 25) te **wspowołane Landsturmu** do bronienia naszej pogrozonej Ojczyzny rozkozano Stej prziczyny mają się jeszcze

1) dzisiaj

a to **sarożki** za Publiczności tej Wiadomości, bes czekaniol Ordern stawić.

Wszyscy **Unteroffiziery i wybildowane hłopi od Landsturmu,** i od Gardy, to jest, wszyszcy Unterofficierży i chłopi ktorżi Landwerę albo wodne broni II. Aufgebotu do Landsturmu przeszstompili, a jeszce nie pełno 45 Lot starży są, od nastempującycb Klasow i Częszci:

Infanterio i wodno infanterio, Mysliwcy, Cawalrjo, Train, Nosiciele chorych, Wszysze Unterofficierowie od Mariny, Podlekarze, Zanitetunterofficierowie i co poł roku szuzyli, Wypłacicielowie, Strzelbyrobiciele, Strzelbyrobiciele pomocnicy, wszeszcy Sgwerem wenczeni hłopi od Marine, rzamnieszniky, krawcy.

Tysz ci nie oo Landsturmu najleziciele, ktorzy oo siebie sami stompić chcom.

2) w przeciągu 48 godzin:

a) wszyscy dawniejsi oficerowie, lekarze i wyzszi urzędnicy wojskowi;

b) wszyscy dawniejsi podoficerzy, którym przyznano zdatność do sastępstwa oficera stanu pokojowego i urlopskiego wszystkich bronow wojska, którzy do pospolitego ruszenia należą albo do dobrowolnego rostąłpienia do niego gotowi są, podwiela nie mają w ręce rozkaz inacsej brzeniacey.

Wyjęci som jeno ci wsłuszbie od zelasnej koleje, ci dla przeszkod domowych po za ostatnią klasą obrony krajowiej II powolania (Landwehr II. Aufgebots) cofnięci, ktorzi na wdycko są wsłuszbie ą tysz co w łostatnie Klasie Landsturmu stojom.

Dlatego mają się stymi Landsturm hłopami ty samy brony, ktorzy kuli Felerow rd ciała, do te ostatni roczni Klasy Landwery II. Aufgebotu stojonc, hłopowie od Uwolnionego stanu stawic.

Wrzeszcy Officierowie i hłopowie, jak oni jeszce rzodne inne Ordery -otedostali majom się wtych nastempujących Wsiach stawić:

Te **skrysu Rybnik** lerzonce Wsi in **Rybnik**. Oprócz tego mają się przed podpisanem Becirkskomando stawić:

3) na 4. dniu mobilmachunku dnia 5. August 1914

wszyscy podoffiicery i wyćwiczone chłopstwo landszturmu

artyleryi polnej, piechotnéj (włącznie artyleryi, morskiéj) **i pionier.**

Po za granicą znajdujacy się wojskowc, mają, jeżeli niesą od tego wyraźnie uwolnieni, do krajn powrócić i u majblizszej komendy obwodu się zgłosić. Do stowki som wrzystkie wojainskié **Papiory** przinysc. Wrzeszcy Wywołani od Landsturmu będom od zelasny koleję, na gębowe powiedzynie, iże oni Landsturmu najleżom i sciągnioni som sadarmo odesłani; do wolnych od Landsturmu stompionych tysz za darmo odesłani bes Wykaz jednę karty od gminskiego urzendu kuli celu stawienia będziej. Ste prziczyny nie jest potrzebno, jedna Karta do Jesdziniol kupic, albo jedne pytanie na Schalteru stawic. Tysz niebędzie ta Reisa naprzod sapłacona, tylko przi wojsku. Wszyscy powyższą odezwą objęci znowu wstąpują pod kontrolę wojskową a szczególnie podlegają karom zagrozorem kodeksem wojskowym. Mocno zabrania się uzywania gorzałki. Kto Roskażu do stawienia zaróski nię posłucha, będzie asz do 6 Miesięcy Więżenia (Wojański Prawo § 64) a jak te stawienie do drugich trzech dni się nie stanie, od 6 Miesięcy asz do 5 lat zestrołowany (podug prawa karnego dlo woiska § 68), jak nie kuli uczieczki od Fahny wienksza strofa zasłużona jest. Dla Tych ktorży wpruśyji się niesnajdujom, rosciągnie się tyn czaś do stawienia tak długo, jak potrzebno do nasot ciongnienia jest. Tysz jest zaroskie Meldowanie dawniejszych **Unterofficierow od spokojnego** stanu wojskowego potrzebno, ktorzy najmiejszy 8 Lat służyli i tysz, co oni od tego wołania nie trefioni, ale hentliwy są, do słuzbę w miejsca **Officierowego stanu,** stompic. Prziniesęnie swojich Końiow, ktore wpotrzebie kupione będom, jest tysz Kawaleristom doswoloną. Wrzyszce hłopy majom się 1 Pora dobrych Botow i te potrzebne łobleczynie, w żimie tysz ciepłym łobleczyniem i Rankawiczkoma za opatrzićz. Wszyscy dawniejsi oficerowie, lekarze i urzędnicy **marynarki,** którzy, należą do landszturmu, albo gotowi są dobrowolnie do marynarki wstąpić, również wszyscy dawniejsi podoficerowie stanu pokojowego w marynarce, którzy, chociaż ich odezwa nie dotyczy, gotowi są do służby w miejsca oficerskie w marynarce dobrowolnie wstąpić, muszą się w ciago 48 godzin osobiście albo piśmiennie u podpisanej komendy zgłosić.

Do stawki muszą sobie żywnosc najmniej na 24 godzin przynieś.

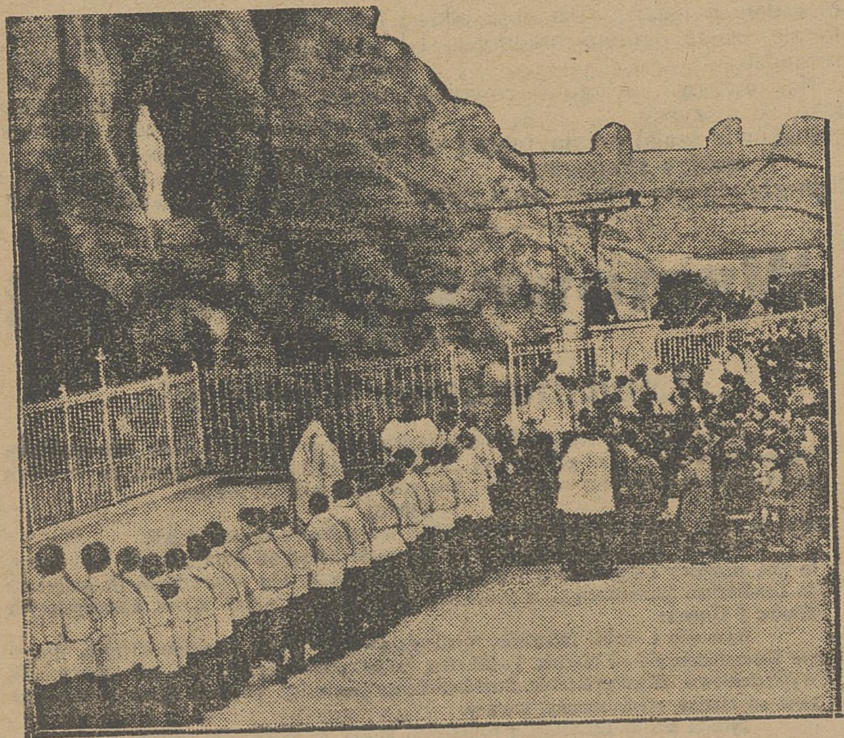
Stawka niewycwiczonej ruchawki (landsturmu) I. powołania do zapisania do rolo ruchawki zostanie tymczasem odłożona.

Rybnik, dnia 1. August 1914.

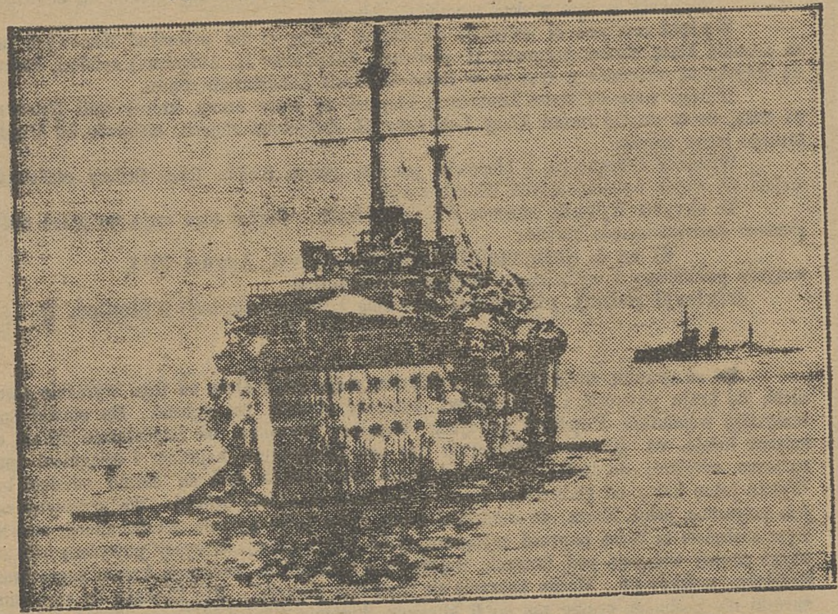
Krolewski obwodowe Komando.

Wobec niesłychanego ucisku naszych rodaków na Śląsku Opolskim, systematycznego niszczenia szkolnictwa polskiego i prowadzonej wszelkiemi sposobami germanizacji, warto przypomnieć, że to wszystko działo się przed wojną na terenie całego Górnego Śląska. Nie byli jednak Niemcy zbyt pewni rezultatów, bowiem kiedy chodziło o zarządzoną w związku z wypowiedzeniem wojny w 1914 roku mobilizację, to po raz pierwszy wydali obwieszczenie w języku polskim. Obwieszczenie to powyżej reprodukujemy. Stanowi ono curiosum języka i jest białym krukiem.

Ilustrowane wieści ze świata



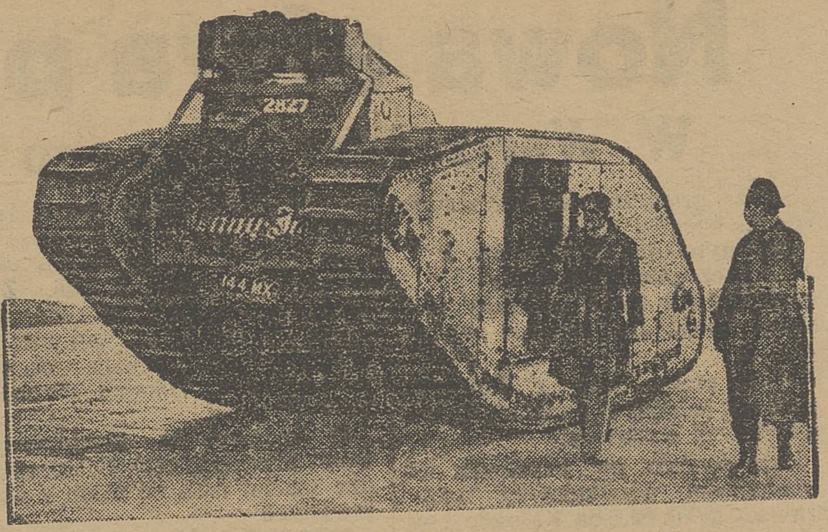
Przed wzniesioną pod Dublinem w Irlandji kopją słynnej groty w Lourdes, odbyły się wielkie uroczystości religijne w związku z 75-leciem objawienia się Matki Boskiej w Lourdes we Francji



Drogą radjową przez radjostację w Bandoeng w Indjach Holenderskich, nadesłano do Amsterdamu fotografję zrewoltowanego okrętu „De Zeven Provincien". bezpośrednio po zbombardowaniu go przez samolot wojenny.



W tych dniach w Anglji odbyły się mistrzostwa szermiercze armji. Na zdjęciu uczestnicy zawodów wchodzą na boisko szkoły Uxbridge w Londynie.



Tank, który od czasu wojny europejskiej stał jako pomnik na przedmieściu Londynu, Ealing. został sprzedany na szmelc przez pacyfistycznie nastrojonych mieszkańców tej dzielnicy.



Z NARTAMI.



Młoda, pełna wdzięku i talentu aktorka amerykańska, Helena Milland, gwiazda pierwszej wielkości na firmamencie teatrów nowojorskich.

Legja honorowa za przysługi wojenne

Słynna Marta Richard - szpieg

W jednem z biur Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay w Paryżu pracuje pewna niepierwszej już młodości urzędniczka M-me Crompton.

Od paru dni pani Crompton ozdobiła swą suknię czerwona wstążeczka Legji Honorowej.

Ale tylko wybrani wiedzą za co tego zaszczytu dostąpiła

LOTNICZKA

Wybranym tylko wiadomo, że M-me Crompton jest identyczna ze słynnym w czasie wojny szpiegiem kobiecym — Martą Richard.

Z chwilą wybuchu wojny Marta Richard oddawała się z zapałem lotnictwu.

Była jedną z pierwszych lotniczek na świecie.

Gdy mąż jej, którego ogromnie kochała, poszedł na front, Marta Richard zwróciła się do władz wojskowych z prośbą by pozwolono jej na stworzenie kobiecej eskadry lotniczej. Odmówiono jej. Wtedy zaczeła się starać o inny przydział na front.

ZEMSTA

W tym czasie uderzył w nią straszny cios. Ukochany mąż padł na froncie. Była pogrążona w rozpaczy, gdy otrzymała wezwanie do kapitana Ladoux, szefa służby wywiadowczej francuskiej.

Kapitan, korzystając z rozpaczy młodej kobiety, zaproponował jej, by wstąpiła na służbę wywiadowczą.

— W ten sposób zemści się pani na zabójcach męża.

Marta Richard zgodziła się. Jej wyjątkowa uroda, spryt i odwaga poszły na służbę szpiegowską.

VON KROHN

W Madrycie był attache wojskowym niemieckim niebezpieczny dla Francji von Krohn.

Na usidlenie tego dygnitarza wysłano Martę Richard.

Misja jej udała się znakomicie. V. Krohn zakochał się w pięknej Francuzce i uwierzył, że pracuje dla niemieckiego wywiadu. Dla umocnienia go w tem przekonaniu, Marta Richard starała się o paszport do Francji, którego jej odmówiono (wszystko to było zgóry ułożone)

PIERWSZE ZADANIE

Pierwszem zadaniem pięknej kobiety - szpiega było odkrycie dróg, jakiemi Niemcy przedostają się przez granicę hiszpańsko francuską.

V. Krohn, sam nie wiedząc, co czyni, pomógł w tem znakomicie Marcie Richard. Był przekonany, że przemyca piękną Francuzkę do Francji dla dobra Niemiec.

Marta Richard podczas 36-godzinnego marszu w Pirenejach poznała wszystkie tajne przejścia i kryjówki. Dzięki temu władzom francuskim dostały się w ręce grube ryby wywiadu niemieckiego.

ZATRUTY CHLEB

Kiedyindziej piękna Francuzka dowiedziała się w Madrycie, że Niemcy zamierzają zatruć olbrzymie ilości zboża, przeznaczonego na chleb dla żołnierzy aljanckich.

Za pośrednictwem v. Krohna wystarała się o to, by jej powierzono to ohydne zadanie.

Pojechała do Buenos Aires i sama wręczyła niemieckim szpiegom buteleczki z trucizną. Nie trzeba dodawać, że trucizna była nieszkodliwa...

SZYFRY TAJNE

Długi był szereg czynów Marty Richard. Pod koniec wojny, dostały się w jej ręce klucze szyfrów tajnych wszystkich niemieckich ambasad. Po dziś dzień Marta Richard nie wie, czemu to wówczas wywiad francuski z owych szyfrów nie skorzystał.

———)✱(———

Transport „narzeczonych"

...do kraju bez kobiet

Niezwykły okręt przybił niedawno do brzegów Australji.

Okręt taki zjawia się tam raz do roku i jest niecierpliwie oczekiwany przez miejscowych osadników. Nazywają go „okrętem narzeczonych".

Australja cierpi — jak wiadomo, poważnie na brak kobiet. To też osadnicy, pragnący wstąpić w związki małżeńskie, sprowadzają sobie żony z Anglji.

Istnieją nawet specjalne agencje, ułatwiające porozumienie się obu stron.

Raz do roku z Anglji do Australji wyrusza okręt, wiozący na swym pokładzie narzeczone. Ostatnio było ich aż 350.

Większość z nich nie znała przyszłych mężów inaczej, jak z fotografji i listów.

Były tam rozmaite dziewczęta: rozmarzone romantyczne panienki i wyrachowane kobiety, liczące na majątek swych przyszłych.

Wśród pasażerek były trzy siostry; sprowadzał je brat - kolonista dla swych trzech bezżennych kolegów.

— Nasi trzej narzeczeni będą na nas czekali z bratem w Sidney, gdzie zaraz weźmiemy ślub — objaśniały siostry.

Niektóre nie miały jeszcze określonych wybranków i liczyły tylko na to, że się przecież komuś spodobają.

Gdy po sześciu tygodniach podróży ujrzano wreszcie brzegi południowej Walji, do której okręt zdążał, „narzeczone" ogarnęło gorączkowe podniecenie: ubierały się strojnie, czesały, by jaknajpiękniej ukazać się przed oczyma przyszłych mężów.

W porcie czekali młodzieńcy, których wpuszczono na pokład. Zawierają się znajomości. Gorliwsi biorą natychmiast ślub: do urzędnika stanu cywilnego i duchownych czeka długa kolejka.

W parę godzin potem, koloniści wprowadzają pod dachy swych farm młode żony.

———:)✱(:———

Wieści giełdowe

Akcje

Bank Polski 76.5; Lilpop 11; Modrzejów 3.75; Starachowice 9.25.

Metale

Dolar zł. 8.98.5; Rub. zł. 4.75; Rub. sr. 1.3; Sr. bilon ros. 0.6.

Papiery lokacyjne

3 proc. poż. bud. 44; Dolarówka 58.75; 5 proc. poż. konw. 43.5; 10 proc. poż. kol. 102.5; 5 proc. poż. kol. 39; 6 proc. poż. dol. 59.5; 7 proc. poż. stab. 57.63; 4 proc. poż. inw. 107; 7 proc. LZZ. dol. 39.5; 4 i pół proc. LZZ. 36.75; 6 proc. obl. m. W. 1926 r. 6 em. 36.75; 4 i pół proc. LZ. m. W. 45; 5 proc. LZ. m. W. 49.75; 8 proc. LZ. m. W. 43.5.

Pilna robota

Pan Kranc odnawia mieszkanie

Pan Mojżesz Kranc z Warszawy postanowił odnowić swoje mieszkanie. Ostatecznie nie można mu się dziwić zwłaszcza, że postanowienie to hodował w duszy przez lat dziesięć.

W decydującym dniu wezwał mistrza Leona Pietrzaka i oddał mu we władanie swoje ognisko domowe. W powiedzeniu tem niema

cienia przesady,

albowiem z tą chwilą pan Pietrzak istotnie stał się panem domu, a p. Kranc zeszedł na ostatnie w nim miejsce.

Artysta opukawszy ściany — zawyrokował:

— Teraz wszystkie graty z pokojów wont. Lanszafty ze ścian pozdyjmać i powynosić. I żeby mie się tu nikt koło roboty nie kręcił, bo kielnia na łeb zlecieć może.

Sufit będę skrobał!

Państwo Kranc zastosowali się ściśle do instrukcyj pana Leona. Powynosili meble i spędza li czas w kuchni, bojąc się narazić na nieprzyjemność.

A tymczasem plastyk pokojowy prowadził swe dzieło... Jak to się odbywało ilustruje następujące przemówienie p. Mojżesza w sadzie grodzkim.

— Pierwszego dnia to pan Pietrzak przyniósł drabinę, parę kilki kubełki i pędzelki i on poszedł. Jak on poszedł to przyszedł

za dwa dni,

zdjął rymanarkie i powiedział do swojego pomocnika.

— No, Kostek, teraz żywo. Złapiemy się za robotę i na jutro wszystko musi być gotowe!"

Jak oni to powiedzieli, to znowuż ubrali się w rymanarki, wzięli pieniądze na farbę, na pokost i poszli.

To ich nie było trzy dni. A ja, żona, cztery córki, nasza służąca Magdalena i jeden sołdat, co do niej przyjechał na urlop spaliśmy w kuchni.

Trzeciego dnia po obiedzie malarze przyszli i

poprosili herbaty.

To ja kazałem dać. Jak oni wypili herbatę, p. Pietrzak powiedział do swojego pomocnika:

— No. Kostek, teraz żywo łapiemy się za robotę, na jutro wszystko na glans będzie gotowe!

Ale nie było. Bo ten sołdat, co przyjechał do Magdaleny, to miał taki

wędzony boczek

i się mnie zdaje ....ćwikłe, czy coś, ja nie pamiętam, to pan Pietrzak wziął odemnie 2 złote na gips i kupił

butelkę wódki.

Potem się oni zamkneli z tem boczkiem, z Magdaleną i z soldatem i też nie odnawiali mieszkania, bo się zrobiło coś za ciemno.

Jak wypili wódkę zaczeli płakać, że mają tyle roboty i że niema sprawiedliwości na świecie też, i oni krzyczeli, że to ja właściwie powinienem odnawiać po koje, a oni siedzieć na łóżko. A na końcu to kazali mnie skrobać sufitu. To ja skrobałem, a oni spali. To na końcu ja

zleciałem z drabiny

i poszłem leżeć w szpitalu na Czyste, a moja żona wzięła innych malarzy, co zrobili całe robote przez jeden dzień.

Sąd wysłuchawszy opowiadania p. Kranca, skargę artystów o odszkodowanie za zerwanie umowy oddalił.

Niedziela **19** lutego 1933 r.	Dziś Konrada Jutro Leona SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.46 Zach. sł. g. 4.55 Wsch. ks. g. 0.52 Zach. ks. g. 10.17

Co czeka Polskę

w roku bieżącym

W czwartek odbyło się zebranie Polskiego Tow. Astrologicznego na którem p. Jan Starża Dzierzbicki wygłosił odczyt o astrologji i horoskopach Polski na rok bieżący.

Co rok znajdujemy w pismach zagranicznych przepowiednie dotyczące losów i konjunktur poszczególnych państw, kontynentów, lub narodowości.

Sytuacja Polski w roku bieżącym będzie mało zmienna. Przesilenie nie przybierze głębszych, niż dotychczasowe rozmiarów, ale nie należy spodziewać się jeszcze w tym roku wybitniejszej poprawy.

Utrzymamy się na dotychczasowym poziomie. Nie grozi nam inflacja i sprawy finansowe przedstawiają się dobrze.

Spodziewać się należy intensywniejszych ataków dyplomacji niemieckiej na Polskę.

Na Śląsku spodziewać się należy wy krycia dalszych nadużyć.

Ostatni kwartał roku przedstawia się nieco gorzej. Odczuwać będziemy większy brak gotówki i na ten okres przypada najsilniejsza agresywność Niemiec w stosunku do Polski, lecz pomyślnie wszystko skończy się, gdyż wyjdziemy z tego bardziej jednolici i umocnieni.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ X.

W maleńkim hoteliku na Pradze w Warszawie mieszkał od miesiąca pewien człowiek, który powierzchownością swoją i zachowaniem budził tysiące sprzecznych i najfantastyczniejszych domysłów wśród służby i otoczenia. Człowiek ten cały dzień spędzał w swym pokoju samotnie, trawiąc czas na studjowaniu całych dziesiątków gazet, tygodników i książek. Często zabierał się do pisania i wówczas nie przyjmował nawet swego zwykłego pokarmu, składającego się z herbaty i bułek.

Dopiero gdy zapadał późny wieczór, lokator numeru dwunastego, wychodził z hotelu i błąkał się gdzieś kilka godzin.

Intrygowało to służbę najwięcej, więc postanowiono wyśledzić dokąd chodzi. Odbyła się nawet w tym celu narada u portjera i misję powierzono młodemu chłopakowi, służącemu z trzeciego piętra.

Gdy pewnego razu dziwny lokator hotelu udał się na swą zwykłą wyprawę, służący poszedł jego śladem, kryjąc się przezornie i bacząc, by go nie zauważono. Nic z tego nie wynikło.

Tajemniczy człowiek zrobił kilka kilometrów wolnym krokiem, obszedł kilkanaście ulic, dotarł nawet do mostu Poniatowskiego, lecz na tem się skończyło. Popatrzył na Wisłę, wypalił papierosa i wrócił do hotelu.

— Nic innego, tylko musiał się spostrzec, że go śledzisz! — zadecydował portjer. — Kluczył tak naumyślnie, by cię zmęczyć i uwolnić się od świadka. Na drugi raz ja pójdę...

Minęło kilka dni i znów powtórzyła się ta sama historja dosłownie. Portjer zachowywał się najostrożniej i wprost nieprawdopodobnem było, by śledzony człowiek mógł przeczuwać, że jest podpatrywany. Zadecydowano wówczas, że jest to jakiś nieszkodliwy dziwak i pozostawiono go w spokoju, gdyż rachunki płacił punktualnie co tydzień, nie zapominał o napiwku dla służby i nie przeszkadzał nikomu.

Jedno tylko korciło portjera hoteliku:

— Dlaczego on się zameldował przy pomocy starej, bardzo już podniszczonej legitymacji wojskowej, wystawionej jeszcze przez komendę legjonową w sierpniu 1914 roku.

Zapytany o to wprost, odpowiedział swym miłym, spokojnym głosem, że innych dokumentów nie posiada i że nigdy nie były mu one potrzebne.

Portjer machnął wprawdzie ręką, jakby chciał powiedzieć — to nie moja rzecz. Jeśli w komisarjacie nie robią trudności, to wszystko w porządku! — ale nie wydawało mu się możliwem, by ktoś nazywał się tak krótko: Jurand...

— Jurand i nic więcej? To niemożliwe, legjoniści używali pseudonimów i ten pewno jeszcze teraz nie chce ujawnić swego prawdziwego nazwiska!

— A może to hrabia jaki i dlatego? — podpowiadała domyślnie pokojówka, bardzo romantycznie usposobiona dziewczyna.

— E, pleciesz! A cóżby tu u nas hrabia robił tak długo?

— No więc kto jest? Złodziej może? Bandyta? — oburzała się dziewczyna i wzruszała ramionami. Gotowa była przysiąc, że pan Jurand, to nietylko hrabia, ale porządny człowiek i bardzo nieszczęśliwy.

— Dlaczego nieszczęśliwy? Zwierzał ci się? Ha, ha, ha! — śmiał się portjer i podrygiwał wesoło na swym stołeczku za kontuarem.

— To jesteście ślepi, jeśli tego nie widzicie! Patrzyliście mu kiedy w oczy? Jeszczem takich smutnych oczu nigdy nie widziała!...

W trzecim tygodniu pobytu pana Juranda w hoteliku umilkły i te rozmowy. Ludzie przyzwyczaili się do niego, a nawet polubili i jeśli tylko zdarzyło im się go zobaczyć, pozdrawiali grzecznie i życzliwie i z przyjemnością słuchali jego uprzejmej odpowiedzi.

Raz tylko mieli z nim kłopot, gdy niespodziewanie zachorował w nocy. Trzeba było wezwać lekarza i pomagać mu niemal do rana w przyprowadzaniu pacjenta do przytomności. Był to ciężki atak serca, po którym lekarz stanowczo nakazał choremu zaprzestania pracy, palenia papierosów i czynienia nierozsądnych dalekich spacerów.

Lekarz poszedł, a służba hoteliku wzięła na siebie obowiązki pielęgnowania swego lokatora, który przyjmował to z miłym uśmiechem, lecz widać było, że wolałby, by mu dano spokój.

Po paru dniach podniósł się z łóżka i oświadczył, że jest już zdrów zupełnie.

Co było robić? Zostawili go samemu sobie i życie potoczyło się znów, jak poprzednio

Mijały dnie za dniami, a Jurand wciąż pracował nad swemi gazetami, tygodnikami i książkami. Wciąż pisał i chodził na długie przechadzki, był nadal uprzejmy i tajemniczy. Jedynie oczy miał coraz smutniejsze, coraz częściej pofałdowane czoło i coraz dłużej trwały jego zadumy.

— Coś go dobrze gryzie... — mawiał czasem portjer, lecz nie próbował już odgadnąć, coby to być mogło, a tylko z współczuciem patrzał na zapadnięte policzki swego lokatora i brodę, która mu wyrosła w ciągu tego miesiąca. Jasna była, jak i czupryna, lecz łatwo było dostrzec wijące się w niej srebrne nitki...

Dziś Jurand wcześniej niż zwykle odłożył gazety i zasiadł do pisania listu. Szło mu to ciężko jakoś i niesktadnie i długo patrzał na białą ćwiartkę papieru, nim wreszcie zdecydował się na postawienie daty i rozpoczęcie od słów — Kochany Janie!

Gdy napisał to, znów się zamyślił na dłuższą chwilę, a wreszcie odłożył pióro i wstał od stołu. Podszedł do okna i wpatrzył się w zapadający wieczór.

Daleko, gdzieś na trzeciej, czy czwartej ulicy, stała widać jakaś fabryka, gdyż ponad dachy wielkiego skupiska stłoczonych domów, wystrzelał wysoko czarny komin.

Jurand zapatrzył się w tę stronę w głębokiej zadumie i sam zapewne nie wiedział, jak się to stało, że w pewnej chwili wyciągnął rękę przed siebie, jakby chciał dotknąć tego czerniejącego w dali kominu i szepnął półgłosem:

— Fabryka... Daleka, pozostawiona sama sobie fabryka...

Opuścił rękę i odwrócił głowę od okna. Nie chciał, czy nie mógł patrzeć tam. Obawiał się może o swój spokój, a może nie chciał dopuszczać do siebie wspomnień, które go osłabiały i bolały?

Wrócił do stołu i ujął znów pióro, lecz nie mógł zebrać myśli i ułożyć tak, by przelać je na papier. Rysował jakieś figury geometryczne, kreślił małe planiki, rysował monogramy, a czoło chmurzyło mu się coraz bardziej i w oczach malował się coraz większy smutek. W pewnej chwili podniósł głowę i spojrzał na lampę.

— Czyżbym nigdy nie napisał tego listu? Czyż moja wina jest tak wielka że nie okupię jej niczem? — zapytał się niemal głośno i odrzucił znów pióro. Przeszedł kilka razy pokój wzdłuż i wszerz, zajrzał do swych notatek i uspokoił się nieco. Zapalił nowego papierosa i znów zasiadł przy stole, by sięgnąć po następną ćwiartkę papieru.

Teraz nie namyślając się już, jakby powziął ostateczną decyzję, pewną ręką postawił datę, nieodmienne — Kochany Janie! — i pisał dalej posługując się krótkiemi, treściwemi zdaniami.

— Nie nadszedł jeszcze czas, bym ci to wszystko tłomaczył. Wierz, że tak być musiało i nie przywiązuj do tego żadnej wagi. Nie chodzi przecież o nas, ani o mnie, ani o ciebie, a o fabrykę i osadę.

Teczka, którą ci zostawiłem, powinna być wystarczającym rezerwoarem na długi czas, trzymaj się tylko koniecznie tych wskazań i dobierz sobie pomocników zaufanych. Myślę, że najodpowiedniejsi byliby: doktór Zaimski, nauczyciel Gałek i Trzmiel. Im możesz zaufać i z każdej myśli się zwierzyć, jak mnie swego czasu.

Nie wiem dlaczego, ale wciąż mi się zdaje, że potrzebujesz mojej pomocy. Czyżbyś się znów uwikłał w miasteczku?

Proszę, byś pamiętał, że pająki tego rodzaju, co Eljaszewicze, w sieci swej gubią najlepszych nawet ludzi.

Nie daj się niczem skusić i choćby pokazywano ci, że ta sieć jest czerwona, jak krew — unikaj jej, bo nic w nią nie złowisz, prócz nieszczęścia.

Za parę dni napiszę jeszcze. Wytłomaczę co trzeba robić, by idea nasza, zjednoczenia robotniczego, dojrzała prędzej nawet, niż to przewidywałem poprzednio.

Nie jest też wykluczone, że odwiedzę cię niedługo. Tymczasem muszę pozostać tu, gdzie jestem, by zrozumieć dokładnie swoje winy.

Jeśli pobłądziłem, to nie jako twój i wasz przyjaciel. Powiedz to wszystkim w osadzie.

Pozatem jestem ci winien to wyjaśnienie: kobieta, którą widziałeś odeszła. Odeszła bezpowrotnie. Nie myśl więc o niej nigdy źle i nie oskarżaj o nic.

Życzę ci z serca powodzenia w naszej pracy i wierzę, że wykonasz ją tak, jak prosiłem. Pozdrowienia.

Zygmunt Poreda

Dalszy ciąg jutro

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Podajcie rękę polskiemu rzemieślnikowi

Nie pozwólcie na głodową śmierć

Szanowny Panie Redaktorze! Poznałem „Nowy Czas“ w miesiącu lipcu r. ub. na wystawie rzemieślniczo-przemysłowej w Cieszynie i jestem stałym czytelnikiem do dnia dzisiejszego, a jako taki prosze mi poradzić, co mam robić

by nie umrzeć z głodu.

Jestem rzeźbiarzem już 25 lat oraz stolarzem - modelarzem.

Mam do sprzedania rzeźbiony ołtarz, który był w swoim czasie przedstawiony na zdjęciu w „Nowym Czasie“. Rozesłałem

500 fotografij do różnych parafij katolickich

i w rezultacie nie znalazłem amatora na ten ołtarz.

Mam na składzie różne rzeźby wykonane artystycznie, cóż kiedy

nikt nie chce tego kupować.

Żeby wpłacić prenumerate przesyłam Panu rzeźbiony wieszak na ręcznik w cenie 8 zł.

Bo cóż mam robić? Nie mam

ani grosza,

za mieszkanie nie płace już 2 miesiace, a bez swojej gazety

obejść się nie moge.

Przy okazji dodaje, że te same wieszaki w wiekszej ilości sprzedaje po 6 złotych.

Za trudy i życzliwość dziękuje serdecznie.

Z poważaniem

J. A.

— Taka jest dola polskiego rzemieślnika-artysty. Gdzie tylko obrócisz sie wszedzie różne

paskudztwa obcego pochodzenia,

jakieś oleodruki, a praca wykonana reką polskiego rzemieślnika jest

w pogardzie.

Dajemy w dzisiejszym numerze zdjecie

godła państwowego

wykonanego przez p. J. A. o rozmiarach 90x65 cm. w cenie 40 zł. za sztuke.



Pan J. A. zwracał się do różnych urzedów państwowych z prośba o nabycie tego godła. Gdzież tam? Jesteśmy w posiadaniu odpowiedzi tych urzedów:

„Z braku funduszów na ten cel, godła nie zakupimy“.

Wbij człowieku zęby w ścianę i gryź.

Albo weź kij żebraczy w rękę i idź od domu do domu za łaskawym chlebem.

Wstyd, doprawdy wstyd!

Tyle urzędów, tyle instytucyj; wydaje sie pieniadze nieraz

na rzeczy niepotrzebne,

a niema grosza na to, by umożliwić istnienie człowiekowi pracy, który

nie chce żebrać,

nie chce być cieżarem innych.

Chcielibyśmy, by głos nasz

trafił do serc

ludzi, którzy moga dopomóc p. J. A. i by wszelkie zamówienia dla niego kierowali do „Nowego Czasu“ dla J. A.

Wierzymy, że zrozumienie wspólnej doli, przyjdzie p. J. A. z pomoca.

Głodni złodzieje

Z Białej donoszą:

Onegdaj w nocy dokonano włamania do kiosku Julji Kolatowej przy ul. Piłsudskiego 2. Łupem rabusiów stały się artykuły spożywcze i słodycze, przedstawiające dla poszkodowanej wartość przeszło 50 złotych.

Poszukiwania spełzły na niczem.

Wypadki chodzą po ludziach...

Na ul. Młyńskiej w Katowicach zasłabł onegdaj przed południem starszy jakiś mężczyzna, jak się następnie okazało 60-letni Augustyn Pilorz, mieszkaniec Załęża, którego w stanie bezprzytomnym karetką pogotowia przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie pozostał na kuracji.

Podobny wypadek przydarzył sie staruszce, 93-letniej Marji Szymurowej z Katowic (Opolska 44), która przechodząc onegdaj po południu ul. 3 Maja w Katowicach straciła przytomność. Przechodnie zawezwali karetkę pogotowia, poczem staruszkę przewieziono do mieszkania jej syna.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Morgalla Antoni, Knurów. Odpowiedź na swoje żale znajdzie pan w dzisiejszym artykule konkursowym.

P. Oleś Feliks, Knurów. Zgodnie z Pana listem zamieszczamy trzechkrotne bezpłatne ogłoszenie nie dlatego jednak, że nie został Pan dopuszczony do konkursu, a dlatego, że wszyscy nasi abonenci mają prawo do korzystania z bezpałtnych ogłoszeń, mających na celu znalezienie pracy. Na inne kwestje znajdzie Pan odpowiedź w dzisiejszym artykule konkursowym.

P. Emanuel Bierski, Świętochłowice. Nazwisko, o którem Pan pisze, było w liście zgłoszonych w dniu 5 stycznia r. b. Prosimy przekonać się.

P. Drenda Antoni, Ruda. Nazwiska, o które Panu chodzi, wydrukowane prawidłowo.

Muchy i ludzie

Amerykański biolog. Raymond Pearl zajmuje sie specjalnie kwestją regulacji urodzin, a w związku z tem kwestja płodności.

Doświadczenia, które robił z muchami, rzucaja szczególne światło na zawiła sprawę spadku narodzin w gesto zaludnionych okręgach przemysłowych Belgji, Niemiec czy Anglji.

Uczony spostrzegł mianowicie że im wiecej umieszcza pod szklanym kloszem par muszych, tem mniej jajeczek składaja samiczki.

Pearl zdołał nawet stworzyć ścisła formułe matematyczną, określajaca odwrotnie proporcjonalny stosunek płodności do gestości zaludnienia na danym terenie. Wynikałoby z tego, że na terenach gesto zamieszkałych przez ludzi, kobiety traca swa płodność.

Australja pod biegunem

Dekret W. Brytanji

Urzędowy organ W. Brytanji „London Gazette“ ogłasza dekret zawierający obwieszczenie, iż wszystkie ziemie pod biegunem Południowym, leżące na południe od 60 st. szerokości południowej i pomiędzy 45 st. a 160 st. długości z wyjątkiem ziemi Adelajdy należą do W. Brytanji.

Ziemie, oznaczone w tem obwieszczeniu, stanowią kolonję Australji, jest to około jednej trzeciej lądu podbiegunowego.

Ziemia Adelajdy stanowi kolonję francuską.

Dlaczego W. Brytanja uznała za stosowne przypomnieć o tem światu, niewiadomo. Czyżby ktoś chciał okupować lodowce Antarktydy?

Wykryty sekret Stradivariusa

Cudowne dźwięki z żywicy perskiej rośliny

Tryjestańczyk Ferrucio Zanier, muzyk i chemik w jednej osobie, po żmudnych badaniach, wykrył w końcu zasadę, której stosowanie, dawało tak cudowną dźwięczność wszystkim Stradivariusom.

Przez dłuższy okres czasu badał materjały bogate w żywicę, z których dawni fabrykanci instrumentów muzycznych sporządzali skrzypce i doszedł do wniosku, że na ton skrzypiec wpływa nasycenie drzewa odpowiednią politurą.

Ferrucio Zanier sporządził gumę amoniakalną, z perskiej rośliny baldaszkowatej, a sposób jej działania potwierdził w zupełności jego żmudne obserwacje, dając zadziwiające rezultaty.

Po odkryciu sekretu Stradivarjusów, można je będzie na nowo fabrykować.

Pół kilo chleba

RYGA, 18.2. — Władze sowieckie na Ukrainie ponownie zmniejszyły normy żywnościowe dla robotników. W Charkowie normę chleba dla robotników, zatrudnionych w cieżkim przemyśle zmniejszono do 500 gramów dziennie (poprzednio 1 kilogram). Pracownicy w innych gałęziach przemysłu otrzymują obecnie 200 gramów.

Aresztowania wśród kolejarzy

LWÓW, 18.2. — Władze kolejowe wykryły w ostatnich dniach na szeroka skale zakrojona akcję fałszowania biletów kolejowych. Jak stwierdzono, w szeregu kas kolejowych na stacjach małopolskich i górnośląskich sprzedawane były fałszowane bilety, wypisywane na t. zw. grzbietach blankietów kolejowych.

W zwiazku z tem przeprowadzono szereg aresztowań. Aresztowano m. in. kasjera kolejowego w Katowicach, kasjera w Debicy, dwu konduktorów ze Lwowa, kilku bileterów i kilku pośredników. Wszystkich aresztowanych odstawiono do Przemyśla, gdzie łączą sie nici tej afery. Dochodzenie prowadzi policja wraz z władzami kolejowami.

Walka o ciszę

Po ulicach Paryża jeździło w tych dniach kilku poważnych panów, zaopatrzonych w dziwaczny instrument.

Okazało się, że instrumentem tym jest t. zw. „sonda fonetyczna“ służaca do mierzenia nasilenia hałasu na ulicach miasta.

Jednostka miernicza jest tu t. zw. decybel, przyczem już 30 decybelów jest hałasem, który przeszkadza w pracy, a 100 decybelów staje sie czemś nieznośnem dla nerwów.

Czy po instrumencie, mierzącym hałas, zjawi się jakiś dla uciszania hałasu, niewiadomo.

A przydałoby sie z pewnością!

CICERONE



Pewien Amerykanin przyjechał do Londynu. Przewodnik oprowadza go po mieście.

— Jak się panu podoba, naprzykład, ten drapacz nieba?

— Phi... u nas w New Yorku mamy takich tysiące...

— Tak?... możliwe... to jest szpital warjatów. (a)

SPORTY ZIMOWE



Początkujący narciarz.

(Fliegende Blätter, Monachjum)

Jeszcze się ten nie narodził, żeby wszystkim dogodził

Na marginesie losowania konkursowego

Listy Czytelników kłócą się z sobą

Najciekawszą korespondencją ostatnich dni są dla nas listy konkursowe. Czytamy w jednym z nich:

„Jestem bezrobotny i widzę, że ten los, co wybierał nagrody, to chyba naprawdę ślepy, bo trafił do takich, co pracują i dobrze zarabiają, a ominął bezrobotnych“.

A w innym liście jest coś innego:

„Widocznie ten los nie był ślepy, bo wybierał tylko bezrobotnych. Ja i kilku kolegów, choć nie pracujemy, napisaliśmy, że pracujemy i dlatego nie wygraliśmy“.

Biedny ten los. Nietylko, że ślepy, a jeszcze nikomu nie dogodził. Należałoby mu życzyć,

żeby był jeszcze i głuchy,

bo inaczej pomiesza mu sie w głowie, gdy od każdego usłyszy coś innego, a wtedy

może być zwarjowany.

Choć lepiej niech słyszy, bo takie listy to bardzo

rzadka niespodzianka

od tych, którzy kupowali „Nowy Czas“ tylko dla konkursu.

A zato całe

stosy podziekowań.

A my robimy swoje.

Zorganizowaliśmy konkurs, nie szczędzac sił i pracy, komisja konkursowa przeprowadziła losowanie, wydrukowaliśmy już wczoraj ostatnią listę nagrodzonych, a teraz przygotowujemy sie do zorganizowania samej sprawy

wydawania wygranych

i prawdopodobnie już jutro będziemy w stanie podać dokładne terminy, w których

nagrodzeni będą mogli odbierać wygrane.

Niektóre listy konkursowe poruszają zagadnienia ogólne. Jeden z Czytelników pisze, że nie wie, co myśleć

o sztandarze naszych haseł,

bo wie, że nie służymy żadnej partji.

★

Cóż odpowiedzieć na to.

Hasło nasze — to

zjednoczony świat pracy, to jego dobro, walka w obronie jego praw, którą nietylko głosimy, ale i prowadzimy bez względu na to, czy narazimy sie jakim dygnitarzom.

A, że nie obchodzi nas, jaki kolor lubi pokrzywdzony, to właśnie nasz sztandar.

Pisaliśmy kiedyś: — Nie obchodzi nas, czy został skrzywdzony „czerwony“ czy „zielony“, obchodzi nas to, że został

skrzywdzony człowiek

i, w imie ludzkości, w imię sprawiedliwości i równości powszechnej

walczymy w jego interesie.

A sam konkurs?

Zorganizowaliśmy go,

by dopomóc niektórym

w miare możności. Zrobiliśmy daleko więcej niż ci, którzy dostają

sute zapomogi

od przemysłu i tych różnych dygnitarzy, którzy nie chca, by o ich

łajdactwach i szacherkach

dowiedział sie świat pracy.

A że są i niezadowoleni — trudno.

Tak było zawsze.

Całe szczęście, że nieliczne ich głosy

giną w powodzi głosów rozradowanych

i uszczęśliwionych, do których trafił los, mimo, że był ślepy.

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela 19 b. m. o g. 16-ej: „Lekkomyślna siostra“; o godz. 20: „Artyści“.

Wtorek, dn. 21.2 „Kupiec Wenecki“ (przedst. popularne) godz. 20.

Środa 22.2 „Kwadratura Koła“ (premjera) godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Bielsko. Poniedziałek 20.2 o 19.30: „Lekkomyślna siostra“

DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIA.

Dziś, w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 16 po cenach najniższych **po raz ostatni** w bieżącym sezonie świetna komedja Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“, zaś wieczorem o godz. 20-ej grana i z uznaniem przyjmowana przez publiczność sztuka p. t. „Artyści“. W interpretacji wybitnych sił naszej sceny z reż. Kochanowiczem na czele, interesująca ta sztuka o dużych walorach scenicznych uzyskała zasłużone powodzenie i długo utrzyma się na repertuarze teatru.

PREMJERA „KWADRATURA KOŁA“

Teatr Polski przygotowuje żart sceniczny w 3 aktach Katajewa p. t. „Kwadratura Koła“ (Sowieckie Małżeństwa) Sztuka ta należy do najlepszych twórczości dramatycznych obecnej doby. Reżyseruje Kochanowicz. Szerokie pole do popisu znajdą w niej czołowe siły zespołu w osobach: Grzębskiej, Marwicz, Rozwadowskiej, Zbyszewskiej, Czerwińskiego, Domańskiego, Karasińskiego, Mikołajewskiego i Wasilewskiego.

—:)✱(:—

RADJO

KATOWICE. 19 lutego 1933 r.

10.30: Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach na Śląsku. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteorolog. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej — w przerwie Transmisja z Sali Rady Miejskiej w Warszawie. Przemówienie gen. Rydza - Śmigłego podczas Akademji „Rarańczy“. 14.00: Odczyt religijny. 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Muzyka (płyty). 15.00: Muzyka z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci: „Co się dzieje na świecie“ — radjotygodni i pogawędka „O Mikołaju Koperniku“ (w 460-tą rocznicę urodzin). 16.30: Skrzynka pocztowa. 16.45 „Kącik językowy“. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.10: Intermezzo muzyczne. 19.25 Słuchowisko p. t.: „Kulig“ 19.55: Komunikaty sportowe 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Recital fortepianowy Carlo Zecchi. 22.20: Muzyka taneczna (płyty). 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna (płyty).

Potworna zbrodnia

górnika - inwalidy

WROCŁAW, 18.2. W majątku Striese na Śląsku niemieckim popełnił inwalida górniczy Paweł Liebethal potworną zbrodnię. Wstawszy w nocy pocichu z łóżka, uzbroił się w siekierę, przeszedł do sypialni swych dorosłych dzieci i zarąbał dwu synów oraz córkę. Następnie podpalił dom, a sam powiesił się w stodole. Śpiące w innym pokoju żona i synowa doznały wskutek pożaru ciężkich poparzeń.

Liebethal przed niedawnym czasem został zasypany w kopalni i od tej pory nie był w pełni poczytalny.

Usiłował raz popełnić samobójstwo i strzelił sobie w głowę. Kuli do tej pory nie wyjęto. Często groził swemu synowi, który zamierzał się żenić, że, jeżeli małżeństwo to dojdzie do skutku, wymorduje mu wszystkie dzieci.

Awantura przed „Wielkopolanką“

Jeden zwiał drugiemu się nie poszczęściło

Ubiegłego wieczoru na ul. Wolność w Królewskiej Hucie przed restauracją „Wielkopolanka“ przytrzymał patrol policyjny dwóch awanturujących się osobników. Przytrzymani zawezwani do uspokojenia się i pójścia do domu poczęli lżyć policjantów, którzy wobec tego postanowili osadzić ich do wytrzeźwienia w areszcie policyjnym.

Awanturnicy rzucili się wówczas na policjantów, przyczem jeden z funkcjonarjuszów pchnięty silnie w pierś padł na bruk i uległ zwichnięciu obu rąk.

Napastnik korzystając z zamieszania rzucił się następnie do ucieczki i zbiegł natomiast drugiego awanturnika przytrzymano.

Okazał się nim Maksymiljan Kawa, a zbiegłym kolegą, którego dotąd nie ujęto, Pawł Gruszka z Łagiewnik.

Przygody Wróbelka Kubusia

Wróciła do nas znowu zima,
Mroźna i śnieżna, zła macocha,
Wróbelek przepadł, już go „nima“
Może gdzieś w kącie z zimna szlocha

Szukałem wszędzie tego smyka,
Pod dachem, w polu, w każdej z dziur,
Może z Dziubdziusią, gagan bryka,
Może go zjadł gdzieś kot lub szczur.

A może jeszcze go znajdziemy,
Gdy słonko wygna zimę złą,
I znowu o nim coś powiemy,
Gdy nas zapozna z dolą swą.

A może go żonusia czuła
Nie puści z domu więcej w świat,
A Kubuś, żarłok i gaduła,
Będzie pantoflem, choć był zuch i chwat.

Czekamy. Może gdzieś na balu
Tańczy z Dziubdziusią: Usia! Siusia!
Może narobił gdzie skandalu,
I wzięto do kozy Kubusia.

Czekamy, bo dotąd nie wiemy
Co się z nim stało, gdzie i jak,
Ale wam zaraz napiszemy
Gdy da o sobie życia znak.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 za granica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“